Cena 20 gr.

Rok I. **Warszawa, Czwartek 11 kwietnia 1929 r.** **Nr. 60.**

POLSKA

Redakcja i Administracja: Krak. Przedm. 71. Tel. Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P.K.O. 19-119

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

KRAJ CZEKA

Znajdujemy się w stadjum przewlekłego przesilenia rządowego i nikt w Polsce nie wie naprawdę, jakie będzie znalezienie wyjścia z tej ślepej ulicy, w której ugrzęźliśmy.

Po niedzielnym artykule Marszałka Piłsudskiego — atmosfera zgęściła się wydatnie. Jeżeli będziemy uważnie czytali to wszystko, co wypisują różne Kurjery Poranne i Czerwone oraz Głos Prawdy, to poza typową dla tych pism frazeologją — daje się wyczuwać zakłopotanie. Znowuż organy, należące do bardziej umiarkowanych i ostrożnych, które powitały artykuł Marszałka jako zapowiedź ostrej zmiany kursu w stosunku do Sejmu z nieuniknionemi następstwami — po lepszem widać rozważeniu sytuacji i wczytaniu się w końcową część artykułu, gdzie jest mowa o Trybunale Stanu — zajęły stanowisko mniej już entuzjastyczne.

W obozie P. P. S. artykuł Marszałka i cała sprawa przesilenia rządowego stały się punktem wyjścia do ostrych wystąpień przeciwko obecnemu systemowi rządzenia. „Robotnik" mówi o „zmierzchu legendy" o tem, że „muszą odejść".

Żydzi rozważając całokształt stosunków i biorąc pod uwagę wszelkie zapowiedzi, które dały się dotąd słyszeć—wysuwają krótkie pytanie: Czy Polska wytrzyma?

Z obozu prawicowego odzywają się w stolicy i w innych ośrodkach Polski głosy, zwracające się w stronę p. Prezydenta Rzeczypospolitej jako czynnika autorytatywnego, który ma w ręku klucz do rozwiązania sytuacji.

A jednocześnie szpalty pism wypełniają różne pogłoski o projektowanej rekonstrukcji Rządu, podają nazwiska kandydatów do tek ministerjalnych. Wymieniane nazwiska, o ile sądzić można, świadczą, że koła, mające wpływ na układanie listy członków nowego gabinetu, chciałyby by rządy kraju znalazły się w rękach ludzi o poglądach radykalniejszych i bardziej stanowczych. Widać również, że troska o to, jak się różne zmiany mogą odbić na naszej sytuacji międzynarodowej, zwłaszcza na naszych finansach, nie zbyt zaprzątuje umysły.

Dlatego słuszność mają ci politycy, którzy oświadczają, że p. Prezydent Rzeczypospolitej jest dziś w Polsce jedynym człowiekiem, mającym i prawo i możność wyprowadzenia naszych stosunków z niezmośnego zamętu.

Po częściowej zmianie Konstytucji, co nastąpiło w r. 1926, Głowa Państwa Polskiego ma uprawnienia wystarczające, by jego wola i jego głos były rozstrzygającemi.

P. Prezydent Rzeczypospolitej, z obowiązku swego wysokiego urzędu, jest najwyższym stróżem Konstytucji i praw Państwa Polskiego, od niego więc zależy mianowanie takiego Rządu, któryby nie narażał kraju na wstrząsy, stosując eksperymenty w skutkach swych nieobliczalne.

Chwila dzisiejsza ciężka jest i niebezpieczna i na barkach p. Prezydenta Rzeczypospolitej spoczywa ogromna odpowiedzialność przed narodem polskim i historją. Kraj cały pragnie widzieć w p. Prezydencie męża, który przywróci Polsce jej zachwiany spokój.

R.

PRZED SESJĄ RADY L. N.

MADRYT. (PAT). — Półoficjalny komunikat przesłany prasie zaznacza, że w związku z zapotrzebowaniem na mieszkania z okazji mającej się zebrać w Madrycie poraz pierwszy sesji Rady Ligi Narodów stwierdzono, iż niektóre wielkie hotele powstały niedopuszczalnie wysokie ceny. Fakt ten skłonił Rząd do interwencji. Ustalono maksymalną cenę na 60 pesetów dziennie za pokój I klasy oraz 120 pesetów za tego rodzaju pokój z przyległym małym salonem lub pomieszczeniem na biuro. Komunikat zaznacza, że nadużycia będą karane grzywnami proporcjonalnemi do wielkości przekroczenia lub też do szkody, jakie ta nadmierna chęć zysku wyrządzi interesom publicznym.

ŁOTWA I Z. S. S. R.

RYGA. (PAT). — Rada Ministrów postanowiła zaproponować Prezydentowi Rzeczypospolitej uwzględnienie prośby o zwolnienie z zajmowanego stanowiska łotewskiego posła w Moskwie, Osolsa, którego odwołania domaga się od dłuższego czasu Partja Narodowa. Od 1 maja Osols będzie w rozporządzeniu Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Jako przypuszczalnego następcę na stanowisko posła w Moskwie, wymieniają dotychczasowego posła w Stokholmie Sarinsa.

SYTUACJA W NIEMCZECH

NIEDOSZŁA WIELKA KOALICJA.

BERLIN. (PAT). — Wtorkowe obrady międzyfrakcyjne trwały do późnej nocy. Konferencja przewodniczących frakcyj u kanclerza trwała od 6-ej do 9-ej wieczorem. Konferencja ta nie dała żadnego pozytywnego wyniku, tak, że postanowiono szukać wyjścia z zawikłanej sytuacji wewnętrznej, wywołanej decyzją socjalistów co do głosowania przeciwko drugiej racie na budowę pancernika, w ten sposób, że rząd Rzeszy ma na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ministrów, zbierającem się o godz. 11-ej w południe sformułować deklarację, w którejby zobowiązał się do prowadzenia dalszych prac na podstawie kompromisowego programu finansowego, opracowanego przez rzeczoznawców finansowych stronnictw. Deklaracja ta będzie dążyła do stworzenia jakichkolwiek możliwości, które pozwoliłyby pozostać obecnemu gabinetowi u władzy, nie załatwi natomiast wcale sprawy utworzenia zwartej wielkiej koalicji. Dzienniki poranne z dnia 10-go bm., uważają sprawę wielkiej koalicji za całkiem pogrzebaną.

* * *

BERLIN. (PAT). — Sytuacja parlamentarna w Niemczech wywołuje radość w prasie prawicowej i poważne zaniepokojenie we wszystkich dziennikach centrowo - demokratyczno - lewicowych. Utworzenie wielkiej koalicji uważane jest dzisiaj niemal przez całą prasę prawicową za niemożliwe.

Socjalistyczny „Vorwärts" zapowiada jednak, że do kryzysu gabinetowego prawdopodobnie nie dojdzie, i że uczyniona zostanie natomiast próba przeprowadzenia etatów w tej redakcji, jaką nadali im rzeczoznawcy finansowi pięciu stronnictw, na podstawie tylko takich zobowiązań wszystkich pięciu frakcji, że nie będą one stawiały żadnych niosków co do uchwalania nowych wydatków.

„Vorwärts" wyraża nadzieję, że ponowne wstąpienie centrum do gabinetu nie jest niemożliwe, ale stwierdza, że nawet to wejście centrum do większości rządowej nie oznaczałoby jeszcze koalicyjnego związania się stronnictw. Prasa demokratyczna ubolewa nad wczorajszą uchwałą socjalistów, która wytworzyła tak nagle trudności w sytuacji, grożące niemal kryzysem rządowym w chwili, gdy utrzymanie wielkiej koalicji stawało się bliższe niż kiedykolwiek.

Dzienniki demokratyczne przypisują jednocześnie część winy za wytworzenie napięcia przewodniczącemu stronnictwa centrowego prałatowi Kaasowi, który przez wystosowanie do kanclerza prywatnego listu, żądającego, aby frakcja socjalistyczna przy omawianiu spraw pancernika, przynajmniej powstrzymała się od głosowania, wywołał w łonie frakcji socjalistycznej niepokój i przez to sprowokował do pewnego stopnia wczorajszą ostrą rezolucję socjalistów.

„Vossische Zeitung" donosi, że rezolucja ta postawiła wczoraj gabinet Rzeszy w tak trudnej sytuacji, iż przez kilka godzin wieczorem, dymisja całego gabinetu uchodziła za nieuniknioną. Dopiero w toku kilkugodzinnych narad, zwyciężył pogląd, że Rząd Rzeszy nie może ustąpić ze względu na rokowania reparacyjne w Paryżu i na niezałatwienie budżetu. Na wczorajszej konferencji między kanclerzem i przewódcami stronnictw kanclerz, który w dalszym ciągu jest cierpiący, przez co nie ma pełni swobody działania, miał wyraźnie zapowiedzieć, że nie widzi innego wyjścia, jak tylko dymisję gabinetu. Najbardziej stanowczo wystąpił przeciwko temu minister Stresemann, oświadczając, że dymisja rządu w obecnej chwili ze względu na politykę zagraniczną jest niedopuszczalna.

O godz. 8-ej wieczorem konferencje toczyły się w dwóch grupach, z jednej strony kanclerz obradował ze swoimi przyjaciółmi politycznymi, z drugiej zaś w innej sali obradowali ministrowi i przewódcy pozostałych frakcyj.

„Vossische Zeitung" stwierdza, że utworzenie silnie związanej większości koalicyjnej wydaje się narazie niemożliwe do osiągnięcia. Natomiast może się okazać możliwość utworzenia większości, któraby dała gabinetowi możność przeprowadzenia w parlamencie, ograniczonego programu, w którym to programie tylko jedna pozycja budżetowa, odnosząca się do budowy pancernika, byłaby niepewną.

Centrowa „Germania" zastrzega się, że list prałata Kaasa nie był bynajmiej ultimatum, i że był tylko osobistą radą polityczną prałata Kaasa, aby socjaliści zajęli w sprawie pancernika stanowisko umiarkowane. „Germania" wysuwa trzy możliwości rozwiązania obecnego nagle powstałego kryzysu: Dymisja gabinetu, trwanie dalsze rządu obecnego w warunkach obecnych, uznanych przez wszystkie strony za nieznośne, albo znalezienie możliwości, któraby pozwoliła centrum na wejście do gabinetu. Dziennik stwierdza, że zanosi się na to, iż będzie podjęta próba zrealizowania trzeciego rozwiązania.

DZIEŃ POLITYCZNY

REKONSTRUKCJA RZĄDU.

W związku z mającemi zajść zmianami w Rządzie, dowiaduje się Polska Informacja Dziennikarska, że jednocześnie nastąpią poważne przesunięcia na stanowiskach kierowniczych w instytucjach centralnych, prowadzących pracę gospodarczą. Na stanowiska te powołani mają być wybitni fachowcy. W razie wejścia do Rządu prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego jen. Góreckiego, miejsce jego zająłby jen. F. Maciszewski. W dalszym ciągu w kołach miarodajnych utrzymują, że prof. Bartlowi powierzone ma być stanowisko prezesa Banku Polskiego. Na stanowiskach Podsekretarzy Stanu nie zaszłyby żadne zmiany.

OBECNA SYTUACJA WALUTOWA.

W związku z pewnemi wahaniami w notowaniach dolara, zwróciła się Polska Informacja Dziennikarska do dyrektora Banku Polskiego, naczelnika wydziału zagranicznego dr. Zygmunta Karpińskiego, który udzielił następujących informacyj:

— Zmiany w notowaniach dolara Stanów Zjednoczonych zaobserwowane w ostatnich dniach na giełdach polskich są zjawiskiem ogólno - europejskiem. W chwili obecnej na całym rynku pieniężnym Europy zauważyć się daje brak efektywnych banknotów dolarowych, który spowodował zwyżkę kursu dolarów o kilka punktów. Bank Polski sprzedaje nadal bez ograniczeń czeki dolarowe na potrzeby przemysłu i handlu po kursie zł. 8.90. Przy obecnem pokryciu kruszcowem i walutowem złotego polskiego, wynoszącem 64 proc. (o 24 proc. wyższe od przewidzianego pokrycia statutowego) nie może być mowy o jakichkolwiek zmianach w kursie złotego na giełdach światowych. Pokątne spekulacje w kraju są zjawiskiem przejściowem i muszą się załamać w najbliższych dniach.

Z MINISTERSTWA SKARBU.

Departament budżetowy Ministerstwa Skarbu rozpoczął studja przygotowawcze nad preliminarzem budżetowym na rok 1930/31.

WYJAZD ANGIELSKIEGO MINISTRA.

W dniu 10-ym b. m. opuścił granice Polski Minister Robót Publicznych Anglji Londonmery. Minister Londonmery zwiedził Warszawę, Gdańsk i Śląsk.

12 ODZNACZONYCH DZIENNIKARZY

Regencja królestwa Rumuńskiego, w związku z ostatnią wizytą ministra spraw zagranicznych Rumunji Mironesku w Polsce, odznaczyła 12 dziennikarzy polskich, którzy położyli szczególne zasługi na polu współpracy politycznej i kulturalnej Polski i Rumunji.

PASZPORTY ULGOWE.

Państwowy Instytut Eksportowy w wypadkach szczególnej ważności wyjazdu kupców polskich dla naszego wywozu zagranicznego udzielić będzie osobom zainteresowanym swej opinji celem przedstawienia jej władzom dla uzyskania zagranicznego paszportu ulgowego.

PRZYJAZD WYBITNEGO FIZYKA.

W końcu bieżącego miesiąca przyjeżdża do Polski, światowej sławy fachowiec w dziedzinie radja, profesor Uniwersytetu w Helsingforsie, Istalö. Profesor Istalö odwiedzi wraz z grupą studentów wszystkie radjostacje w Polsce.

SYTUACJA W RZĄDZIE

P. PREMJER BARTEL O SEJMIE

PRZESILENIE

Sytuacja przesileniowa nie zbliżyła się w ciągu dnia wczorajszego ku rozwiązaniu Kandydatura p. Świtalskiego na Premjera była w dalszym ciągu lansowana przez te same co i onegdaj koła, jednakże do zapowiedzianej przez nie konferencji p. Prezydenta Rzplitej z p. Marszałkiem Piłsudskim przy udziale p. Premjera Bartla, wczoraj nie doszło. Ma ona odbyć się podobno dopiero w ciągu dnia dzisiejszego, o ile i te informacje nie są jeszcze przedwczesne.

Tem większą uwagę zwróciła więc konferencja, jaką wieczorem odbył na Zamku p. Prezydent z p. Bartlem, zwłaszcza, że równocześnie został udzielony („Kurjerowi Wileńskiemu“, jak zwykle) artykuł p. Bartla w sprawie jego zapatrywań na Sejm i parlamentaryzm, o którym obszerniej osobno podajemy.

O wynikach konferencji na Zamku nie podano prasie żadnych wiadomości, jedno tylko jest pewne: że nie zapadła na niej decyzja w kierunku akceptowania Rządu p. Świtalskiego. Co zaś do artykułu p. Bartla, opinje kół politycznych są podzielone. Jedni widzą w nim pożegnalną enuncjację przed opuszczeniem hotelu premjerowskiego, drudzy jednak komentują go jako występ manifestacyjny, w którym p. Premjer bardzo ostro krytykując parlament i pod tym względem stając merytorycznie na wspólnej platformie z artykułem Marsz. Piłsudskiego, zastrzega się jednak, iż parlamentaryzm uważa za zło konieczne i nie mógłby współdziałać z Rządem, opartym na koncepcji zrywającej z Sejmem, a zatem wypowiada się przeciwko tezom zwolenników t. zw. ostrego kursu w obozie rządowym.

W każdym razie najważniejsza teka w nowym gabinecie t. j. teka Ministra Skarbu nietylko dotąd nie została obsadzona, ale niema też danych na to, aby sprawa ku temu już dojrzała. Wczoraj powrócił do Warszawy wicemarszałek Senatu p. Gliwic, wymieniany jako najpoważniejszy kandydat, ale wedle krążących pogłosek, nie zgodził się na przyjęcie tego portfelu w Rządzie p. Świtalskiego.

Od tego zaś, kto obejmie kierownictwo Skarbu, jako też od tego, jak ustosunkować się wobec coraz gorszych dla Polski zagranicznych odgłosów o naszem przesileniu, zależy decyzja co do nowego gabinetu — bodaj w mocniejszym stopniu, aniżeli od ustosunkowania się nowego Rządu do Sejmu. W tem ostatniem bowiem raczej o metody chodzi, niż o treść. Oba zaś pierwsze momenty są pierwszorzędnej wagi ze względu na położenie Polski międzynarodowe i gospodarcze.

W SEJMIE

W Sejmie obradował wczoraj Centr. Komitet Wykonawczy P. P. S., oraz za rząd główny Str. Chłopskiego. Uchwały P. P. S. uznano za poufne. Str. Chłopskie zaś uchwalić szereg rezolucyj; w jednej z nich zwraca się do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, jako tego który jest odpowiedzialny za rozwój dalszych wypadków w Polsce, z gorącą prośbą, aby w tej ciężkiej dla Polski chwili powołał Rząd, który zapewni Polsce spokojny rozwój i normalną współpracę ciał ustawodawczych z Rządem.

P. PREMJER BARTEL O SEJMIE.

W dzisiejszym Kurjerze Wileńskim ukazuje się artykuł Premjera prof. Bartla pod tytułem: „Kilka uwag o praktyce parlamentarnej w Polsce", z którego przytaczamy główne myśli.

Na wstępie artykułu p. Premjer wyznaje, że w swoim czasie niechętnie wszedł do Sejmu. Instytucja parlamentarna nie pociągała go — przedewszystkiem ponieważ miał awersję do dawnego Parlamentu austrjackiego, a następnie ponieważ stosunek Sejmu Ustawodawczego do Naczelnika Państwa uważał za lekkomyślny i niesprawiedliwy. W wydawaniu jednak sądów zawsze był i jest ostrożny i przeto chciał w Sejmie sprawdzić swoje spostrzeżenia i poglądy.

W trakcie, kiedy piastował mandat, uderzało go, że znaczna ilość ludzi wypowiada sądy w sprawach, na których się nie zna, a na godność poselską powołuje się dla uzyskania przywilejów. Premjer sądzi, że posłowie nie powinni być zawodowymi opiekunami obywateli i zawodowymi kontrolerami administracji. Szczególnie na młodych ludzi, którzy uciekają od wszelakiej pracy, posłowanie ma wpływ bardzo dziwny. Bardzo szybko stają się oni „kompetentnymi we wszystkich sprawach".

Te niedomagania parlamentaryzmu zwracały uwagę Premjera aż do momentu, kiedy 15 maja 1926 powierzono mu utworzenie Rządu i kiedy musiał swój stosunek do parlamentaryzmu już wyraźnie sprecyzować.

Nie negując istoty parlamentaryzmu — oświadcza p. Premjer — odnosiłem się krytycznie do nałogów sejmowych, stwierdzając, że zamiast ustroju demokratycznego posiadaliśmy swoistą formę oligarchji. Niemniej jednak mandatu poselskiego nie składałem, aby tym sposobem zaświadczyć czynnie, że jestem zasadniczo zwolennikiem ustroju parlamentarnego, a to ewentualnie do czasu, gdy ktoś wskaże inny, lepszy i poważniejszy, ustrój państwowy. Powiadam „ktoś wskaże", gdyż sam dotąd dla naszych stosunków wymyśleć go nie potrafiłem".

Dalej zatrzymuje się Premjer na swej współpracy z Sejmem w ciągu 3 lat w charakterze członka Rządu i omawia obszernie ostatni wypadek, dotyczący oddania Ministra Czechowicza pod Trybunał Stanu. W dłuższym wywodzie Premjer uzasadnia, że przez decyzję o oddaniu b. Ministra Czechowicza przed Trybunał Stanu Sejm nie uczynił niczego na korzyść parlamentaryzmu, bo powinien był: albo w myśl swojej poprzedniej uchwały zażądać od Rządu wyznaczenia terminu dla wniesienia kredytów dodatkowych, a gdyby takiego terminu nie uzyskał, wyrazić votum nieufności całemu Rządowi i każdemu następnemu Rządowi po kolei, któryby tego żądania nie spełnił — albo też stanąć na gruncie uchwały z 5 grudnia 1928, w której przyjął obietnicę wniesienia kredytów dodatkowych bez sprecyzowanego terminu do zatwierdzającej wiadomości.

Postępowanie większości sejmowej w sprawie p. Czechowicza Premjer uważa za krzywdzące i małostkowe. Ubolewa bardzo nad tem, gdyż wie lepiej, niż wielu innych, jak długa i żmudna droga wysiłków czeka Polskę, aby mogła stanąć na twardym gruncie. Sejm, zdaniem Premjera, rwał się do łatwego zwycięstwa — wbrew logice i wbrew prawom walki.

Dla potwierdzenia swej tezy, że decyzja Sejmu jest szkodliwa dla parlamentu, Premjer wskazuje, że jeżeli Trybunał Stanu uniewinni p. Czechowicza, to w ten sposób Sejm będzie musiał uznać absolutorjum i dla byłego Ministra Skarbu i dla Rządu za fakt dokonany, ponieważ przelał na Trybunał część swoich uprawnień. Trybunał zresztą może również czekać na załatwienie prawne sprawy przekroczeń budżetowych. Premjer sądzi, że Sejm był niekonsekwentny. Sejm nie zdobył się na zorganizowanie swoich prac, roztrwonił wiele sił, niekiedy z wielką szkodą dla Państwa. A parlament w rozumieniu Premjera, to jest nie gadalnia i nawet nie wyłącznie instytucja prawodawcza, ale także szkoła pragnąca myśleć państwowo i działać wychowawczo.

Premjer oświadcza dalej, że stopniowo przyzwyczaił się do praktyk parlamentu i wyrobił w sobie pewne znieczulenie. Pojmowanie współpracy Rządu i parlamentu nie znalazło jednak dotąd dostatecznego oddźwięku w Sejmie polskim.

Jeżeliby wśród decydujących czynników pozasejmowych, kończy p. Premjer, także utrwaliło się przekonanie o bezowocności cierpliwej taktyki wyczekiwania na współpracę, to w każdym razie Premjer nie mógłby z należytą lekkością przerzucić się do nowej koncepcji.

W ostatniem zdaniu Premjer twierdzi, że Marszałek Piłsudski od chwili odzyskania niepodległości, aż do ostatnich czasów ciągle dawał szanse dla powstania i ugruntowania zdrowego parlamentaryzmu w Polsce, a kto inaczej rozumie Marszałka pod tym względem, ten wcale go nie rozumie.

KONIEC PRZESILENIA W RZESZY

BERLIN. (PAT.).—Posiedzenie przedpołudniowe gabinetu dnia 10-go b. m. przeciągnęło się od godz. 11-ej do 2ej. Gabinet powziął jednomyślną uchwałę, którą zakomunikował tylko przywódcom frakcyj parlamentarnych, zachowując ją narazie w tajemnicy. Uchwała ta ma być ogłoszona wieczorem, z chwilą gdy poszczególne frakcje na swych zebraniach plenarnych zajmą wobec niej stanowisko. Pomimo tajemnicy, jaką ta uchwała jest oficjalnie otaczana, prasa berlińska stwierdza, że uchwała ta stanowi apel do stronnictw, by popierały gabinet przy przeprowadzaniu budżetu. Gabinet postanowił bowiem pozostać na stanowisku ze względu na politykę zagraniczną, a zwłaszcza rokowania reparacyjne w Paryżu, oraz na konieczność załatwienia budżetu. Akcję swą w dziedzinie budżetowej zamierza gabinet przeprowadzić na podstawie kompromisowego projektu rzeczoznawców pięciu stronnictw i na podstawie pewnego rodzaju „gentlemen agreement“ pomiędzy Rządem a przywódcami frakcji co do tego, że wszystkie stronnictwa zobowiązują się akceptować tenże sam kompromis i nie stawiać żadnych wniosków o skreślenie pozycyj budżetowych oraz zgłaszać wszelkie wnioski tylko za wspólnem porozumieniem. Punkt ten odnosi się wyraźnie do sprawy budowy pancernika i oznacza, że socjaliści zobowiązują się przynajmniej do niewystępowania z inicjatywą co do skreślenia drugiej raty na budowę pancernika.

BERLIN. (PAT.). — Dziennik demokratyczny „Tempo“ komentuje dzisiejszą uchwałę gabinetu w ten sposób, że Rząd zdecydował się ująć władzę silną ręką i jakoby nawet ministrowie socjalistyczni postanowili wbrew uchwale frakcji socjalistycznej głosować za drugą ratą na budowę pancernika.

BERLIN, (PAT). Po poł. toczyły się obrady 5 frakcyj Reichstagu, popierających Rząd obecny. Pierwsza zakończyła narady frakcja centrowa,akceptując deklarację gabinetu .Decyzja centrum, zdaniem prasy wieczornej, posiada znaczenie decydujące, tembardziej, że list przywódcy centrowego prałata Kaasa do kanclerza był jedną z głównych przyczyn wczorajszego nagłego zaostrzenia się sytuacji. Frakcje demokratyczna i ludowa obradują jeszcze, ale prawdopodobnie zaakceptują stanowisko rządu. Akceptacja stronnictwa socjalistycznego uważana jest również za przesądzoną ze względu na to, że wszycy ministrowie socjalistyczni zaangażowani są bezpośrednio w sprawie tej deklaracji.

BERLIN. (PAT). — Niemiecka frakcja ludowa, która obradowała wieczorem pod przewodnictwem min. Stresemanna, zaakceptowała deklarację gabinetu. Wobec tego kryzys, który wczoraj wybuchnął, uważany jest w kołach politycznych za zakończony.

SPRAWA ROZBROJENIOWA

GENEWA. (PAT.). — W związku z rozpoczynającą się w przyszły poniedziałek szóstą sesją Komisji Przygotowawczej Konferencji Rozbrojeniowej z różnych stron ujawnia się dążność do wywarcia wpływu na bieg jej prac. Międzynarodowe Biuro Pokoju rozesłało do rządów, reprezentowanych na konferencji przygotowawczej odezwę, w której wzywa do wydania swym delegatom takich instrukcyj, aby mogli oni zrealizować zobowiązania pokojowe, przyjęte z tytułu należenia do Ligi Narodów. Do Sekretarjatu Ligi napływają setki listów od sekcji Drugiej Międzynarodówki. W listach tych, prawie jednobrzmiących, wyrażone jest pragnienie, aby Komisja Przygotowawcza przyśpieszyła swe prace w celu umożliwienia jaknajszybszego zwołania Konferencji Międzynarodowej.

KOMUNIŚCI W NIEMCZECH

BERLIN. (PAT). — Odbywające się w dalszym ciągu w Niemczech wybory do rad załogowych, po wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych dają nadal poważne sukcesy komunistom, przynosząc ciężkie straty listom socjalistycznym. Wczoraj odbyły się wybory do rady załogowej w wielkich zakładach Leunawerk pod Hallą; na 17.400 głosów komuniści uzyskali 9200, a listy socjalistyczne tylko 5900. W czwartek i piątek odbywać się będą wybory w jednem z największych przedsiębiorstw przemysłowych w Niemczech, mianowicie w zakładach A. E. G. w Berlinie, których wynik będzie miał poważne znaczenie symptomatyczne dla nastrojów w kołach robotniczych.

SENSACYJNE ARESZTOWANIE

BERLIN. (PAT.). — Komunistyczna „Welt am Montag“ donosi, że na wniosek prokuratora kolońskiego, aresztowano w Berlinie b. sekretarza żony, b. cesarza Wilhelma, ks. Herminy. Dziennik twierdzi, że aresztowanie to ma mieć charakter sensacyjny i otaczane jest ścisłą tajemnicą. Sekretarz ks. Herminy miał w czasie przesłuchania poczynić rewelacje o różnych tajnych akcjach, organizowanych przez otoczenie b. cesarza w Doorn.

KRWAWE ŻNIWO BOLSZEWIZMU

Niedawno wyszła w Londynie książka o bolszewiźmie w Rosji angielskiego ministra finansów, Churchila, z olbrzymim materjałem dowodowym. Z tych danych okazuje się, że dotychczas bolszewicy zamordowali 28 biskupów, 1219 kapłanów, 6.000 profesorów i nauczycieli, 9.000 lekarzy, 2950 artystów, 54.000 oficerów, 70.000 policjantów, 139.000 robotników, 260.000 żołnierzy, 355.000 obywateli ze sfer inteligencji i 815.000 włościan.

Zaiste żniwo śmierci niezwykle wielkie!

ZAPĘD KOLONJALNY

Za dwa lata nastąpi definitywny podział b. kolonij niemieckich, niemal wyłącznie w Afryce położonych, które dzierżą tymczasem Anglja, Francja i Belgja w charakterze mandatarjuszów Ligi Narodów.

Zdawałoby się, że sprawa ta nic nas nie obchodzi. Aczkolwiek uprawniona do pewnej części tych kolonij, Polska zajęła stanowisko zupełnego desinteressement w tej sprawie, gdy po Konferencji Pokojowej Francja zachęcała ją do przyjęcia mandatu. Jednakże obecnie ujawnia się pewien zapęd ku zdobyciu dla Polski kolonji afrykańskiej, na łamach miesięcznika „Morze“ odzywają się głosy przemawiające za tem i podobno Rząd ustosunkował się przychylnie do tej akcji. A zatem sprawa jest aktualna. W innych krajach, zwłaszcza w Niemczech, zajmują się nią nie od dzisiaj.

Fakt, że z kół obywatelskich podniosła się tendencja tego rodzaju, wywiera bardzo sympatyczne wrażenie, bo wśród zastanawiającej inercji i apatji społeczeństwa objaw ten zdaje się świadczyć, że społeczeństwo to jest zdolne wykrzesać z siebie myśl państwowo - twórczą i wytknąć cel godny istotnie żywotnego, śmiało w przyszłość spozierającego narodu. Jest w tem iskra młodzieńczego zapału, jest przebłysk woli i tężyzny, jest ambicja na podłożu poczucia państwowości wyrastająca.

Skoro wszakże przyjrzymy się tej sprawie bliżej, przychodzi nam żałować, że zapał ten nie wystrzelił raczej w innym kierunku, że nie wyrodziła się idea nacjonalistyczna, więcej obiecująca i brzemienna doniosłemi korzyściami dla Państwa.

Polska kolonja afrykańska, brzmi to szumnie, fantastycznie, bajkowo i w istocie impreza taka robi wrażenie niemal awanturnicze, gdy zważymy, że jako kolonizatorzy jesteśmy niemowlętami, że nie byliśmy nigdy narodem w kolonizacji planowej szukającym ekspansji i chluby, jak np. Niemcy, i nie posiadamy pod tym względem tradycyj. Możnaby mimo to ważyć się na taki eksperyment na terenie afrykańskim, jeżeli nastręcza się do tego okazja, gdybyśmy mieli niezbędną do tego marynarkę, a mianowicie, gdyby była to wyprawa po złote runo.

Jaka kolonja niemiecka mogłaby przypaść Polsce? Otóż p. Antoni Dębczyński, znawca Konga, który zajmował się sprawami kolonjalnemi specjalnie, pisze w Il. Kurjerze Codziennym, że:

— jedynie Francja byłaby może skłonną uznać nasze pretensje do części b. krajów niemieckich i podzielić się z nami Kamerunem, nad którym sprawuje dziś mandat Ligi Narodów“.

A zatem w najlepszym razie moglibyśmy otrzymać część najgorszej z wogóle nieszczególnych kolonij niemieckich — ziemi blisko równika położonej, klimatycznie zabójczej, nikogo nie nęcącej, którą chciwi kolonij Niemcy sami poczytywali za straszne piekiełko. Kamerun uchodził za coś w rodzaju kolonji karnej, gdzie wysyłano męty społeczne na zagładę. Nie śniło się Niemcom emigrować do tego strasznego kraju; osiedlali się oni najchętniej w bez porównania zdrowszych i do przyjęcia europejczyków przygotowanych kolonjach angielskich.

O skierowaniu emigracji polskiej na Gwinejskie wyżyny Kamerunu nie mogłoby być wcale mowy i nie trzebaby mieć sumienia, aby kogokolwiek wysyłać w zabójczy żar kameruńskiego klimatu. Polacy są w mem pojęciu zbyt cenni, aby kazać im zdychać jak szczurom okrętowym na afrykańskim brzegu.

Zresztą wielkie pytanie, czy nawet ów wzgardzony Kamerun dostałby się Polsce, gdyż nie jest rzeczą wykluczoną, że Niemcy, coraz natarczywiej dopominając się o zwrot swych posiadłości afrykańskich przeprowadzają na terenie dyplomatycznym swój dezyderat i odzyskują przynajmniej część tego co posiadali.

Zwolennicy polskiej idei kolonjalnej każą nam wierzyć, że bądź jak bądź ziemia ta byłaby pewną dźwignią rozwoju Polski.. Nie mówią nam wszakże czegoby Polska mogła sobie obiecywać od Kamerunu. Tego też nikt nie wie. Dla Niemiec Kamerun był ciężarem kosztownym, pochłaniającym miljony, a prawie nic nie przynoszącym. Jeżeli wogóle zagarnęły one ten kraj, przez państwa kolonizujące Afrykę zignorowany, przypisać to należy li tylko ich chciwości i zaborczości. Gdyby zaś Kamerun przedstawiał dla Francuzów jakąkolwiek poważną wartość, nie byliby oni z pewnością skłonni do dzielenia się nim z Polską.

Jeżeli przeto u nas śnią ludzie o zdobyciu owego Kamerunu, to nazwać to trzeba donkiszoterją, która zrealizowana kosztowałaby życie lekkomyślnych śmiałków i przyniosła sromotne fiasco.

Zwolennikom polskiej idei kolonjalnej wypadałoby zalecić dwie rzeczy: Primo, aby, wyciągając ramię daleko po za morza i góry, wpierw wzięli pod uwagę, że przystęp Polski do morza jest dziś zagrożony, a więc aby poczęli od usuwania tego niebezpieczeństwa.

Secundo, aby przed wyprawą po jakieś złote runo do Afryki, wpatrzyli się w mapę Polski. A otworzą się przed nimi świetne perspektywy i ujrzą olbrzymie zadanie kolonizacyjne — wprawdzie nie romantyczne i fantastyczne, ale zato z każdego punktu widzenia ekonomicznego, narodowego i państwowego przewspaniałe — na naszym wschodzie. Mamy tam przecież Pińszczyznę, gdzie mogłyby wyładować się skarby zapału i energji z olbrzymim dla Polski pożytkiem.

Czy nie poczniemy zatem wielbić idei kolonjalnej u siebie, w kraju?

M. Wierzbiński.

Ś. P. KARDYNAŁ AIDAN GASQUET

Dnia 6 bm. zmarł w Rzymie śp. angielski Kardynał kurjalny, Gasquet, w wieku lat 83. Zmarły Książę Kościoła urodził się w Londynie dn. 5 października 1846. Ukończywszy studja gimnazjalne w Bouredise, wstąpił do nowicjatu benedyktynów w Belmont i 30 września 1867 r. złożył profesję przed przeorem Reyer Vaughan, późniejszym arcybiskupem z Sydney. Po ukończeniu dalszych studjów teologicznych pod kierunkiem ks. Cuthbert Hedley'a, późniejszego biskupa z Newport, otrzymał święcenia kapłańskie 19 grudnia tegoż roku. Kardynał Gasquet, jako młody kapłan, poświęcił się badaniom nad historją Kościoła, a ukończywszy je, wykładał ten przedmiot w kolegjum św. Jerzego, gdzie wkrótce został dyrektorem studjów. W roku 1878 wybrany był przez zakonników na przeora. Objął wówczas w klasztorze wykłady z dogmatyki a równocześnie z całym wysiłkiem pracował nad odbudową wielkiego klasztoru i nad wzniesieniem w Bowudise kościoła, który obecnie jest jedną z najbardziej interesujących nowoczesnych świątyń Anglji. Dnia 26 września 1900 r. angielska kongregacja benedyktynów obrała go swym kierownikiem; na urzędzie tym Kardynał Gasquet pozostał aż do końca życia.

W swych studjach historyczno-kościelnych zajmował się przedewszystkiem epoką reformacji w Anglji, poświęcając jej szereg bardzo wybitnych dzieł naukowych. Kardynał Gasquet należał do papieskiej kongregacji dla zbadania ważności święceń, udzielanych przez biskupów anglikańskich; przewodniczącym tej kongregacji był Kardynał Gazzella, a sekretarzem późniejszy Kardynał Merry del Val. Gasquet głosował przeciwko ważności tych święceń i naraził się przez to na ostrą krytykę ze strony kół anglikańskich. Jak wiadomo, Papież Leon XIII zatwierdził tę decyzję komisji w sensie negatywnym.

Dnia 25 maja 1914 r Ojciec św. Pius X mianował ks. Gasqueta Kardynałem, a Pius XI uczynił go przewodniczącym komisji dla spraw rewizji Wulgaty. Śp. Kardynał Gasquet piastował wysoki urząd bibljotekarza i archiwarjusza świętego Kościoła rzymskiego

GWIAZDY I PASY GROŻĄ MEKSYKOWI

Z powodu nieustannych pogwałceń strefy granicznej amerykańskiej przez powstańców meksykańskich, rząd Stanów przedsięwziął rozległe środki zapobiegawcze. W sobotę ub. zabito żołnierza amerykańskiego podczas starcia z powstańcami na terytorjum amerykańskiem. W niedzielę zaś znów, podczas napadu powstańców na miasto meksykańskie Naco rannych było 4-ch żołnierzy amerykańskich w sąsiedniem Naco amerykańskiem, gdzie także gmach pocztowy trafiony został bombą lotniczą, która wyrządziła znaczne szkody.

Południową część tego miasta amerykańskiego musiano więc ewakuować z mieszkańców. Wobec tego 10.000 wojsk amerykańskich pod wodzą jen. Lassitera stanęło nad granicą meksykańską, ażeby w razie jakiegokolwiek nowego starcia niezwłocznie przystąpić do utworzenia strefy neutralnej. Tymczasem napad powstańców na Naco meksykańskie odrzucono. Powstańcy, którzy w tem miejscu na płaszczyźnie skalistej nie znaleźli dostatecznej osłony przy cofaniu się, ponieśli ciężkie straty, jednakże gotowi są oni podobno ponowić atak na to samo miasto meksykańskie.

CLEMENCEAU I WEYGAND

Francuskie pismo „Opinion” drukuje wspomnienia przybocznego lekarza zmarłego Marsz. Focha, d-ra Heitz Boyer, który przez cały czas ostatniej choroby Marszałka nie odstępował go ani na chwilę. Oto co „stary tygrys” oświadczył jenerałowi Weygand'owi przy zwłokach Focha.

„Chcę — mówi dr. Heitz - Boyer — opowiedzieć coś z powodu jen. Weyganda, co nie jest dotychczas znane, a co ma znaczenie b. poważne i mocne, o czem nikt nie powinien powątpiewać.

Jak wiadomo, Clemenceau jeden z pierwszych przyszedł osobiście złożyć hołd wielkiemu Marszałkowi Francji na łożu śmierci. Sędziwy mąż stanu był tak wzruszony, że dojrzano tym razem łzę w jego oku, tego, który nie zadrżał nigdy. Marszałkowa, rozumie się szalenie przejęta, pragnęła podziękować drugiemu zbawcy Francji. A Clemenceau na to: „Jakże można było nie wygrać wojny z takimi pomocnikami, jak ci obadwaj“. Tu Clemenceau wskazał Marszałka już nieżywego i podał dłoń, gorąco ściskając rękę jen. Weygandowi, który milcząc w wielkim smutku znajdował się przy boku marszałkowej. I dwaj ci ludzie długo uścisnęli sobie ręce. A byli oni z sobą poróżnieni i nie rozmawiali już od 1919 r.

Szczęśliwy byłem, mogąc zapamiętać te słowa Clemenceau. Bo teraz, kiedy jen. Foch, Gallieni, i Mangin już zmarli, kogóż mamy, jako człowieka zdolnego, do dowodzenia podczas wojny i do następstwa po Marszałku Petain'ie, skoro on się wycofa, jeżeli nie Weygand'a? I pochwały ostatnie, które wyróżniły tego jenerała w ustach lorda d'Abernona, który widział go przy robocie w Polsce, czyż nie są jednym dowodem więcej, który powinien przekonać p. Painleve'go. (francuskiego min. wojny), który jeżeli chlubi się, że on mianował Focha i Petaina, to dziś uczyniłby doskonale, dając im następcę godnego tych dwóch!“. Jenerał Weygand powinien dalej prowadzić dzieło swojego szefa.

GŁOSY I ODGŁOSY

GŁOS PREZYDENTA

Gazeta Warszawska w artykule wstępnym przytaczając obowiązki i uprawnienia P. Prezydenta Rzeczypospolitej, oświadcza w końcu:

— Przytoczenie tych przepisów Konstytucji uważamy w chwili obecnej za swój obowiązek dla dodania zwątpiałemu społeczeństwu otuchy, że jest w Państwie czynnik najwyższy Prezydent Rzeczypospolitej, który wziął na siebie wobec Boga i narodu ciężki i odpowiedzialny obowiązek obrony Konstytucji, całej Konstytucji, nie tylko pewnych jej postanowień. A skoro tak jest, kraj cały wbrew temu, co szerzą rozmaite niepoczytalne organy prasowe, musi mieć nadzieję, że choć groźne chmury nagromadziły się nad naszem państwem, Prezydent Rzeczypospolitej znajdzie w sobie dość siły i woli, aby chmury te rozproszyć.

Głos ma Prezydent Rzeczypospolitej! Stwierdzamy to nie dla jakichś ubocznych względów, bo politycznie daleko stoimy od Prezydenta Mościckiego. Stwierdzamy to wyłącznie w interesie narodu i państwa, albowiem obok prawa i przysięgi, także finansowe, gospodarcze i zewnętrzne położenie kraju jest takie, że wszelka gra zamachowa prowadzi nieuchronnie do katastrofy.

Głos ma Prezydent Mościcki! Na głos ten czeka cała Polska!

O CZEŚĆ I GODNOŚĆ

Rzeczpospolita w artykule O cześć i godność ludzką pisze:

— Jeżeli cześć człowieka poszczególnego winna być szanowana i broniona, o ile więcej szanować trzeba cześć narodu i cześć poszczególnych odłamów myśli tego narodu i grup go reprezentujących. Inaczej wszelkie wartości, zdobyte przez cywilizację, jak wolność przekonań, wolność sumienia rozpadną się, znikną i sprowadzą ludzkość do stanu zdziczenia. Gdy ktoś podważa świadomie, czy nieświadomie te zdobycze cywilizacji, gotuje ludzkości smutny koniec.

PRASA JEDYNKOWA

Kurjer Poranny rozpisuje się o „liliputciej zgrozie” wywołanej przez artykuł Marszałka, a **Głos Prawdy** pisze „o zadośćuczynieniu poczuciu sprawiedliwości“:

— Z za parawanów kłamstwa, nienawiści i głupstw prestiżowych zostali bezduszni opozycjoniści wyciągnięci przed zwierciadło historji. Nadaje ona sprawiedliwe miano każdemu wydarzeniu i człowiekowi.

Kurjer Czerwony poucza, że Marszałek Piłsudski:

— Nie chce walki z Sejmem. Jeżeli piętnuje i gorącem przypala żelazem grzechy Sejmu uosobione w poszczególnych, a najbardziej wybujałych okazach szkodnictwa, to robi to dlatego, aby rehabilitować ideę demokratyzmu oraz ideę parlamentu, tak doszczętnie zszargane w Polsce w tym właśnie okresie, gdy Autor niedzielnej enuncjacji zamknął się w Sulejówku.

Nie! Piłsudski nie chce być, jak Mussolini, pogromcą przedstawicielstwa narodowego, i z izby poselskiej nie chce czynić swej izby czeladnej.

Nie spędza, jak obce dyktatory, choroby politycznej pod skórę, ale ją dobywa na wierzch, by móc ją uleczyć, prześwietla zło, obnaża błędy, biczuje „nikczemne obyczaje“ i do walki z niemi wzywa publicznie cały Naród.

„ROBOTNIK”

Robotnik zaś w artykule: Zmierzch Legendy — Muszą odejść pisze w końcu:

— „Dość takiej gospodarki, nie można dłużej narażać Państwa „eksperymentami“ ludzi zacietrzewionych, ryzykantów, którzy poza beznadziejną pustką, nic twórczego nie wnieśli do budowy gmachu państwowego. Dość tych ludzi. Muszą odejść, aby nie czynić więcej krzywd — muszą odejść — ażeby Państwo Polskie nie było zmuszone przeżywać wstrząsów wewnętrznych.

A na innem miejscu „Robotnik” ostro występuje pod adresem „Kurjera Czerwonego” i „Przeglądu Wieczornego” — grożąc ich redaktorom karą doraźną....

BEZ SZKIEŁ

PODATEK „DOCHODOWY".

Chciałbym, aby mi jaki znawca wyjaśnił bardzo dla mnie, i, sądzę dla wszystkich, żyjących z pensji ludzi, ciekawą materję z zakresu skarbowości. Mianowicie, jaki podatek powinna płacić ta kategorja obywateli?

Czy gruntowy? Przypuszczam, że nie, nawet, jeżeli posiadają grunt w doniczkach pod pelargonją. Czy powinni ci ludzie płacić podymne? Sądzę, że także nie, chociażby nawet palili.

Jeżeli jednak miałbym pewne wątpliwości co do tych dwu rodzajów podatków, to w każdym razie nie mam żadnych co do tego, że wszyscy „pensjonarjusze" nie powinni płacić podatku obrotowego, zważywszy, że ustawa przewiduje wyraźnie, iż ten rodzaj podatku płacą przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe. A już, żeby nie wiem jak obracać sprawę, to pod kategorję przedsiębiorstwa nie da się podciągnąć pięćdziesięciu kilo skóry i kości, obciągniętych w nicowany kort krajowego wyrobu. To trudno. Rozmaite przedsiębiorstwa widziałem, ale takiego nigdy.

A tymczasem, cóż się dzieje? Oto te pięćdziesiąt kilo nędzy i rozpaczy płaci podatek obrotowy. Nazywa się to wprawdzie podatkiem dochodowym, ale chyba tylko na wyraźne drwiny z ekonomji politycznej. Bowiem, już na pierwszym roku ekonomji uczą, że dochód, to jest przychód minus rozchód, innemi słowy ogólna suma wpływów minus ogólna suma wydatków. Ale to tylko tak ogólnie mówiąc. Bo ściśle biorąc, dochodem jest tylko tak zwane saldo, które pozostaje po odtrąceniu wszystkich tak zwanych kosztów produkcji i tak zwanych kosztów handlowych przedsiębiorstwa od sumy przychodu tego przedsiębiorstwa. Tymczasem każdy urzędnik płaci podatek, nie od tego co mu pozostanie po odtrąceniu kosztów własnych, ale od ogólnej sumy wpływów, czyli przychodu. Płaci więc podatek obrotowy, czyli wynika z tego, że w oczach urzędu skarbowego urzędnik jest przedsiębiorstwem.

Więc, dobrze, do licha ciężkiego. Przypuśćmy, że jestem przedsiębiorstwem. Na karku mam nie łysy czerep, ale dyrektora naczelnego, za zębami trzymam sekretarza interesu, u ramion wiszą mi nie ręce, ale dwie prześliczne stenotypistki, a do przebywania przestrzeni służą mi nie dwie nodze, ale dwa Buicki.

Dobrze, mówię. Ale, w takim razie, odtrącić od mojego przychodu koszta utrzymania tego przedsiębiorstwa, koszta handlowe. Weźcie pod kreskę remont motorów Buicków, koszty pędzenia tych motorów, konieczność wynagrodzenia moich uroczych stenotypistek, utrzymania przy życiu dyrektora i sekretarza.

Otóż, dowiedzcie się, że bilans mego przedsiębiorstwa wykazuje deficyt, to znaczy, że systematycznie włażę w długi.

Więc? Jak jest z tym „dochodem"?

Very.

GDAŃSK I GDYNIA

Przeciętny obywatel Polski wie, że posiada ona dwa porty morskie: Gdańsk i Gdynię. Gdynia to port utworzony i zbudowany wyłącznie przez Polskę. O budowie tego portu i ruchu w nim pisze wiele prasa, co może wywołać wrażenie, że Gdynia już dorównuje Gdańskowi. Nie od rzeczy więc będzie przedstawić na podstawie cyfrowych danych, jak wygląda ruch w obydwóch tych portach.

Najbardziej miarodajne będą dane dotyczące ruchu towarowego, przedstawiające ile i jakiej wartości towaru przybyło przez te porty do Polski, oraz ile wywiezione. O ile przez Gdynię przybywa towar wyłącznie dla Polski, to przez Gdańsk oprócz takichże transportów, nadchodzą i inne, przeznaczone dla obszaru Wolnego Miasta Gdańska. Te ostatnie transporty powiększają oczywiście jego ruch towarowy. Nie posiadając jednak dokładnych cyfr, dotyczących tej ostatniej grupy, ograniczymy się w zestawieniach cyfrowych tylko do towarów i ich charakteru, przeznaczonych dla Polski, co mimo powyższego braku, da zasadniczo dokładny obraz ruchu w Gdańsku dla porównania go z Gdynią.

W roku 1927 przywieziono do Polski przez Gdańsk 13.305.693 centnarów ogólnej wartości 724.617.000 zł. Wynika z tego, że przeciętna wartość jednego centna wynosiła 54 zł. 47 gr. W r. 1928 przywóz przez Gdańsk zwiększył się do cyfry centnarów 16.098.367, wartości 888.160.000 zł. Przeciętna wartość centnarów wzrosła i wynosiła 55 zł. 18 gr.

Jak przedstawiał się przywóz w roku 1927 przez Gdynię nasza urzędowa statystyka nie podaje. Był on jednak bardzo mały. W r. ub. 1928 przywóz przez Gdynię wynosi s.147.262 centnarów wartości 34.353. 000 zł., czyli przeciętna wartość centnara wynosiła okrągłe 30 zł.

Jeżeli zestawimy powyższe cyfry dla Gdańska i Gdyni, spostrzeżemy, że przywóz przez Gdańsk ilościowo i wartościowo rośnie. W porównaniu zaś z Gdynią widzimy, że co do ilości, to przez Gdańsk przychodzi do Polski czternaście razy więcej towaru niż przez Gdynię, a ogólna wartość towaru przybywającego przez Gdańsk jest 18 razy większa od towaru, sprowadzanego przez Gdynię.

Analogicznie przedstawia się i wywóz. Przez Gdańsk wywieziono z Polski w r. 1927 towarów w łącznej sumie centnarów 62.440.042 wartości 588.398.000 zł., co daje przeciętna wartość wywiezionego centnara 10 zł. 84 gr. W r. 1928 wywieziono więcej, bo 67.480.971 cent. wartości 588.398.000 zł., czyli przeciętna wartość centnara obniżyła się nieco i wynosiła 8 zł. 72 gr. W porównaniu z rokiem poprzednim cyfra ta świadczy, że eksportowany przez Gdańsk towar z Polski obniżył się w cenie i to znacznie, bo prawie o 20 proc. Przez Gdynię wywieziono w r. 1928 towaru w ilości 15.930.218 za sumę 44.778.000 zł., co daje przeciętnie wartość wywiezionego centnara 2 zł. 83 gr.

Porównawszy nasz wywóz przez te obydwa porty widzimy, że Polska wywioziła w r. 1928 przez Gdańsk okrągło cztery razy więcej niż przez Gdynię. Natomiast wartość towaru wywiezionego przez Gdańsk jest już trzynaście razy większa od towaru wychodzącego przez Gdynię.

Cyfry te są bardzo wymowne. Świadczą one, że Gdańsk przewyższa obrotami Gdynię kilkanaście razy. Następnie widzimy z nich, że przez Gdynię idzie towar tak w przywozie jak i wywozie tańszy i to znacznie. Jeżeli bowiem przeciętną wartość importowanego w r. 1928 centnara wynosiła dla Gdańska 8 zł. 72 gr., a dla Gdyni 2 zł. 83 gr., to różnica ta jest tak wielka, że świadczy o zupełnie odmiennym charakterze ruchu towarowego w obydwóch portach i to tak przy imporcie jak i przy eksporcie, jakkolwiek już przy imporcie stosunek ten jest nieco korzystniejszy. Jak bowiem wyżej już podano, przeciętna cena importowanego towaru wynosi dla Gdańska 55 zł. 18 gr., a dla Gdyni 30 zł. za cetnar.

Wynika z tego, że w Gdyni koncentruje się ruch towarami o dużej objętości i wadze, a o niskiej natomiast cenie. Jeśli zważymy, że port w Gdyni jest słabo rozbudowany, a wskutek tego posiada mało powierzchni ładownej, obrót tego rodzaju towarami umniejsza w wysokim stopniu produktywność tego portu, co jest dlań zjawiskiem nieekonomicznem i niepożądanem.

Bliższe przyjrzenie się specyfikacji towarów, idących przez te obydwa porty, potwierdzi dokładniej jeszcze powyższe wnioski, oraz nasunie ciekawe refleksje. Tak naprz. przywieziono w r. 1928: produktów spożywczych przez Gdańsk za 317 milj. zł., a przez Gdynię za 25 milj. Produktów zwierzęcych przez Gdańsk za 53 milj., a przez Gdynię za 216 tys. zaledwie, wyrobów z drzewa przez Gdańsk za 5 milj., a przez Gdynię za 4 tys., materjałów budowlanych przez Gdańsk za 3 miljony, przez Gdynię za 385 tys., minerałów i wyrobów z nich przez Gdańsk za 17 milj., a przez Gdynię za 6 tys., chemikalij organicznych przez Gdańsk za 55 milj., a przez Gdynię za 42 tys., metali i wyrobów z nich przez Gdańsk za 116 milj., a przez Gdynię za 71 tys. Ponadto wyroby szklane, metale szlachetne, wyroby zegarmistrzowskie, broń i amunicja, galanterja i towar oznaczony w taryfie celnej jako towar zbiorowy, szły do nas tylko przez Gdańsk.

Podobnie i przy wywozie: minerały (rudy żelaza i metali), oraz wyroby z minerałów, dalej szkło, guma, chemikalja, farby, metale i wyroby z nich, maszyny i aparaty, wyroby zegarmistrzowskie, instrumenty muzyczne, środki komunikacji, materjały i wyroby włókniste, odzież i konfekcja, galanterja, przybory szkolne wywożone były z Polski tylko przez Gdańsk, z pominięciem Gdyni. Charakterystyczne jest, że nawet główne produkty naszego wywozu, jak: drzewo, węgiel, nafta i t. p. szły głównie z Polski przez Gdańsk (342 milj.), a tylko częściowo przez Gdynię (44 milj.).

Dane te świadczą, że Gdańsk zajmuje dominujące stanowisko w naszym ruchu towarowym, Gdynia zaś jest portem niejako pomocniczym, dla gorszego towaru. Widzimy z tego dalej, że Gdynia potrzebuje jeszcze bardzo wiele inwestycyj, aby bodaj częściowo zbliżyć się do Gdańska, oraz, że narzekania Niemców na konkurencję Gdyni są zupełnie bezpodstawne.

M. Konarski.

TRAGICZNE DOLARY

Przed kilku miesiącami powrócił do Olchowic (p. Sambor) reemigrant z Ameryki Jan Leszczyński, przywożąc uskładanych 600 dolarów. W obawie przed kradzieżą zakopał te pieniądze w szkatułce do ziemi. Przed kilku dniami chcąc przekonać się czy pieniądze znajdują się na swojem miejscu odkopał szkatułkę, lecz z przerażeniem skonstatował, że dolary w zupełności zbutwiały. Zrozpaczony wyszedł do lasu i powiesił się na drzewie.

A. C. CADME.

A za jego trud i znoje...

4)

W parę godzin później zachodzące słońce zimowe oświetlało dziwny widok. Kilkunastu ułanów, kpiąc i dogadując w głos, otaczało grupkę swych najmłodszych towarzyszy, którzy chodząc smętnie po fioletowym z wieczora śniegu, rąbali pozatykane weń patyki z czapami na wierzchu.

• • •

Po odparciu, niewiadomo którego już z rzędu ataku Ukraińców, kilkunastu pozostałych z „trzydziestki" ułanów, siedziało w stajni, gadając i paląc „zafasowane" ukraińskie papierosy.

— Żeby już raz przyszły te posiłki,— mówił jeden. Jeszcze parę dni, to nas „ze wsiem" wystrzelają.

— Albo żydy pocichu wybiją, —dodał inny, niejaki Nogajczyk.

Był to chłop olbrzymiego wzrostu, z czerwoną, zwierzęcą twarzą. W cywilu był bandytą, z czem zresztą nie krył się zgoła. W ewidencji pod rubryką „zawód cywilny" był zapisany jako „muzykant".

— Na czem grałeś? — pytano go nieraz.

— Majchrem [1]) na żebrach — odpowiadał z cynicznym uśmiechem.

Teraz siedział z pokurczonemi nogami i puszczał dym przez obie dziurki nosa. Czynność tę przerywał sobie niekiedy, aby splunąć przez zęby na kilku łokciową odległość.

— Mało, że rannych dobijają — odezwał się Socha. Ale nas, nie obrzucały, to z dachów handgranatami, jakeśmy zeszłej nocy jechali na patrol?

— Ej, wyrżnąć tych wszystkich złodziei, — prawda Żywica? — zagadnął Nogajczyk swego godnego kompana.

Żywica przymknął swe oczy bez koloru, przejrzyste jak woda. Ten znowu „zbójnik" karpacki, wysmukły jak jego pobratymiec „smrek", nigdy nie mówił bez potrzeby. Nikt w plutonie nie mógł wytrzymać jego zimnego straszliwego wejrzenia. Niejedna bezkarna zbrodnia leżała pogrzebana na dnie tych przeźroczystych, szklanych oczu.

— A posiłki, psia ich mać, honiagmadur, śpieszą się — rzekł ironicznie kapral Traczyk.

— Co dzień, to bliżej, akurat nadejdą jak z nas ani jeden nie zostanie. Nom d'une pipe, dranie macedońskie, żeby okuleli.

— Diable l'emporte tych skurczybyków, wujów rybich, ratatujów, dodał na zakończenie i wyszedł na dwór.

[1]) Żargonowa nazwa noża

— I ukraińcom nic nie brakuje, mówił dalej Socha. Nie obdzierają to naszych ze skóry; jak którego „zafasują". Albo Krzewińskiego, żywego do ziemi nie zakopali?

— Ja też nigdy ostatniej kuli z karabina nie wystrzelę, powiedział znowu Nogajczyk, w razie czego ona dla mnie, wolę śmierć prędką i z dobrowoli, jak męki tych draniów.

— Rzeczywiście dochodzę do przekonania, rzekł do Trzaski, milczący dotychczas Sieniawski, że ukraińcy nie wykazują w walce żadnych cech ludzkich. Są tchórzliwi i podli, jak dzikie zwierzęta. Należy więc tępić ich, jak dzikie zwierzęta.

— Zapewne, odparł Trzaska. Ale my, jako ludzie kulturalni, powinniśmy właśnie zwyciężyć ich kulturą. Nawet powiem, że z ogólno-ludzkiego punktu widzenia jestem przeciwny wojnie, i jako taki...

— To po kiego djabła kolega tu przyszedł — żachnął się agronom.

— To też przenoszę się do podchorążówki, odpowiedział nieco urażony prawnik.

— No, wiara! spać! — zawołał, wróciwszy kapral Traczyk. A gie się który odezwie, to go bassamterentete, tekete kutiawyr pod szablę, jak tylko przyjdziemy do kadry...

• • •

Matką Aktora była podarabizowana szpakowata klacz wierzchowa w jednym z majątków w Lubelszczyźnie, ojcem zaś biały, jak mleko, czystej krwi arab Sanguszkowskiego stada, Szeik.

Aktor wziął po ojcu przepyszne kształty bez zarzutu, po matce maść i pyszne ciemne jabłka na zadzie.

Prócz tego po jednym z odległszych przodków, młody Ryś (takie wtedy nosił imię) miał na biodrze czarną łatkę, wielkości dłoni.

Był to gorący, mocno, a lekko zbudowany koń o prostym grzbiecie i wydatnym kłębie. Jego silnie wysklepiona „nerka" cudownie miękkim przegubem łączyła się ze spadzistym, szerokim krzyżem.

Łabędzio smukły, a zarazem krótko związany, o suchych a elastycznych nogach, porywał oczy, gdy sadził szczupakami przez łąki, z rozwianą grzywą, rozgrzany, rżący rozgłośnie...

Zwracał całą głowę tam, gdzie patrzył, gdy słuchał, to całym sobą — gdy zadrżał, to każdym nerwem.

Lubiono go głaskać po cienkiej, delikatnej skórce i poklepywać nieszczotliwie po wydatnych, skośnych łopatkach.

(c. d. n.).

ZE ŚWIATA KSZTAŁTÓW I BARWY

WYSTAWY W „ZACHĘCIE", WYSTAWA M. TANEFFA, WYSTAWA „RYTU",Z SALONU GARLIŃSKIEGO.

Z „ZACHĘTY"

Otwarta w tych dniach wystawa w Zachęcie przedstawia się ilościowo tak bogato, — że — na razie — ograniczyć się musimy do zobrazowania tylko jej fragmentów, mianowicie kolekcji prac Bagieńskiego, Lasockiego i Domaradzkiego.

Stanisława Bagieńskiego ze względu na treść jego obrazów i szkiców, — malowanych masowo, hurtownie, zaliczono w poczet popularnych batalistów.

Jest to gawędziarz, operujący dość zwietrzałemi efektami z sentymentalną łezką na każde zawołanie, wyzbyty wszelkiej werwy i temperamentu.

Mdły, słodkawy koloryt, w którym linje i kształty roztapiają się i zacierają, harmonizuje całkowicie z wewnętrzną jałowością kompozycji.

Batalistyczny „realizm" Bagieńskiego posiada często cechy... ignoracji. Dotyczy to np. obrazu „W tyraljerze", w którym konie ułanów stoją sobie spokojnie i cierpliwie trzy kroki od linji tyraljerskiej.

Takiego błędu nie popełniłby nawet najmarniejszy.... kapral. Każdy się uśmiał z takiej tyraljery.

Kazimierz Lasocki jest to malarz szczery, bezpośredni, operujący — może — zbyt zacieśnioną formą.

Obecna jego wystawa, jubileuszowa, nosi wprawdzie charakter wystawy zbiorowej, jednakże nie daje należytego przeglądu jego twórczości. Gros bowiem eksponatów — to jedynie pejzaże.

Lasocki jako malarz zwierząt, krów, wołów — na wystawie tej niemal nie istnieje.

Uwagę zwracają przedewszystkiem trzy, potężnych rozmiarów, — pejzaże. Lasocki jest realistą, posiadającym własną, surową skalę barw, reagującym bezpośrednio, ściśle na linje i kształty, napotykane w przyrodzie, umiejącym operować przestrzenią. Pejzaże jego tego rodzaju — jak „Karłowata sosna" — w swym surowym realiźmie wywierają wrażenie rzeczywistości.

Zagadnienia konstrukcyjne są Lasockiemu zupełnie obce — i z tej właśnie przyczyny, wielkich rozmiarów pejzaże jego są do gruntu chybione.

Znacznych rozmiarów pejzaże posiadają jedynie wówczas rację — o ile posiadają charakter dekoracyjny. Właściwości zaś „stylu" Lasockiego są krańcową negacją założeń dekoracyjnych.

Powiększanie jest dopuszczalne w fotografji — ale nie w malarstwie!

Zakres obserwacyj, odczuwań Stefana Domaradzkiego jest bez porównania szerszy i bogatszy.

Surowość barw w jego pejzażach nie jest rezultatem niewrażliwości czy ograniczenia — ale konsekwencją poszukiwań wartości kategorycznych, najwięcej odpowiadających krajobrazowi polskiemu. Kolekcja prac Domaradzkiego wskazuje, że malarz ten przebył interesującą ewolucję, którą określić można jako drogę od Stanisławskiego do Chełmońskiego.

WYSTAWA DRZEWORYTÓW

W przeszłości naszej, w wieku XV, XVI, XVII. — drzeworyt odegrał poważną rolę — i to nietylko jako środek służący do uzewnętrznienia pewnych koncepcyj i wzruszeń artystycznych, ale także jako środek reprodukcji, — popularyzujący znajomość faktów, wydarzeń, ludzi i legend. W wiekach minionych drzeworyt zastępował dzisiejszą fotografję.

Pierwsza wystawa drzeworytów Stowarzyszenia Artystów „Ryt", otwarta w Polskim Klubie Artystycznym wskazuje, że wchodzimy w okres odrodzenia techniki drzeworytniczej, w znaczeniu ściśle estetycznem.

Technika i forma — są to pojęcia różne — i właśnie forma większości eksponatów budzi poważne zastrzeżenia. — Autor wstępu do katologu Wystawy, T. Cieślewski jednoczy drzeworyt z rzeźbą. Właściwie drzeworyt, o ile chodzi o kompozycję, bliższy jest sztuce witrażowej. Zespala bowiem te dwie gałęzie sztuki konieczność stosowania form uproszczonych, posługiwania się niemal symbolami, — wynikająca z materjału, z techniki. Dla większości współczesnych naszych drzeworytników skarbnicą form, jest drzeworyt ludowy.

Jest to błąd estetyczny i historyczny. T. zw. sztuka ludowa jest bowiem jedynie emanacją sztuki wielkiej, — zbarbaryzowaną transpozycją koncepcyj i form, przejętych z architektury, rzeźby i malarstwa.

Nawroty do tego rodzaju źródeł zwłaszcza jeżeli chodzi o drzeworytnictwo, rzeźbę czy malarstwo — muszą wywierać wrażenie sztuczności, prymitywizmu na gwałt fabrykowanego.

Oczywiście — jest rzeczą celową — korzystanie z pewnych doświadczeń technicznych, — osiągniętych przez drzeworytników ludowych, — powtarzanie jednak ich form i kompozycyj — równa się świadomemu budowaniu przeszkód na drodze ewolucji artystycznej.

„Ludowe bałamucenie się" jest, — jak się okazuje, chorobą, która kolejno przechodzi wszystkie gałęzie naszej twórczości artystycznej. Zaraza ta nie wycisnęła piętna swego jedynie na drzeworytach Cieślewskiego. Forma ich świadczy o samodzielności artystycznej. Konsekwencję w poszukiwaniu form wykazuje również Marja Dunninówna, która sięgnęła do skarbnicy iluminatorów, twórców minjatur, a więc do źródeł sztuki wielkiej.

WYSTAWA TANEV'A

Wystawa bułgarskiego pejzażysty Nikola Tanev'a, otwarta w lokalu Związku Zawodowego Artystów Plastyków interesuje głównie ze względu na krajobraz bulgarski, o którego barwistości i słoneczności mówią studja malarza.

Tanev — jest to pejzażysta poważny, malujący szeroko, śmiało, reagujący żywo na zjawiska świetlne i kolorystyczne. Studja Taneva o nieznacznej rozpiętości nieba i przestrzeni, — należą do najlepszych. Nad przestrzeniami szerokiemi Tanev nie panuje.

Z SALONU GARLIŃSKIEGO

Skoczylas posiada wyjątkowy wprost zmysł konstrukcyjny i dekoracyjny.

Jego pejzaże są w całem tego słowa znaczeniu, — ujęte syntetycznie.

W uproszczeniach kolorystycznych. Skoczylas przejawia właściwości wręcz fenomenalne.

Zapomocą kilku szerokich plam barwnych, przez ich odpowiednie ustosunkowanie, wydobywa Skoczylas właściwe oświetlenie dnia czy pory roku.

Pejzaże Skoczylasa są to dramaty — wypowiadane w formie dekoracyjnej, w których czynnikami akcji są światło i barwa.

Pierwiastek konstrukcyjny, myślowy— tak znamienny dla twórczości Skoczylasa, wniósł w pejzażowe malarstwo polskie — wartości nowe, które uwydatniają się szczególnie silnie w atmosferze naszych wystaw, — siejących zaduchem epigonizmu

Dr. Miecz. Skr.

Co wydaje Ameryka na turystykę?

Według obliczeń Departamentu Finansowego Stanów Zjedn., opartych na statystyce sprzedanych biletów i paszportów, na sprawozdaniach banków i ajencyj, wreszcie na ogólnie znanych warunkach finansowych swych obywateli, turyści amerykańscy wydali w r. 1928 na swe podróże około 900.000.000 dolarów, t. zn. prawie trzy razy tyle, ile wynosi roczny budżet naszego Państwa.

Trzecia część tych wydatków ponieśli turyści, udający się do Kanady i Meksyku, resztę na wyspy Oceanu Spokojnego, Antylle, Daleki Wschód i, oczywiście, Europę.

Wydatki turystyczne w r. 1928 przewyższają o 100.000.000 dolarów wydatki z r. 1927. Są one obliczone w cyfrach okrągłych, napewno o wiele niższych, niż w rzeczywistości.

Zjazd Kijowian

Komitet Organizacyjny Zjazdu Polaków b. Wychowańców Szkół Wyższych m. Kijowa ustalił termin zjazdu w Warszawie na dni 8 i 9 maja r. b. Niezależnie od okólnego pisma, wystosowanego do szeregu Kolegów, Komitet wzywa wszystkie osoby zainteresowane do jaknajliczniejszego udziału w Zjeździe.

Do Komitetu Organizacyjnego Zjazdu wchodzą m. in.: mec. B. Bielawski, Wojewoda Wł. Jaroszewicz, prof. W. Świętosławski, Rektor Pol. Warsz., mec F. Sznarbachowski, Marszalek Senatu J. Szymański, dyr. inż. W. K. Wierzejski, pułk. Mik. Wisznicki i wielu innych.

W dniu 9 maja o godz. 21 w salonach Resursy Obywatelskiej odbędzie się bankiet uczestników Zjazdu.

Wobec konieczności ustalenia zawczasu liczby uczestników, Komitet prosi o łaskawe odwrotne nadsyłanie zgłoszeń pod adresem Komitetu (Warszawa, ul. Czackiego 3-5, Stowarzyszenie Techników) wraz z jednoczesnem przekazaniem zł. 40 (czterdziestu) na pokrycie kosztów Zjazdu i bankietu, na rece skarbnika, p. inż. Wacława Błażejowskiego, Warszawa, ul. Hoża, 1 m. 5, lub wpłaceniem tej sumy do P. K. O. na konto czekowe Nr. 6701, przy równoczesnem zawiadomieniu Komitetu.

Wreszcie Komitet nadmienia, że uzyskał w min. Komunikacji przyrzeczenie udzielenia ulg na przejazd powrotny z Warszawy dla przybywających z prowincji uczestników Zjazdu.

JÓZEF HR. TYSZKIEWICZ.

MEKSYK

7)

Jeden z zaprzysiężonych świadków przed „Commission Fall", Biskup Kelley, zeznaje, iż pewnego dnia pomocnik Carranzy osławiony Villa nadwyrężył sobie muskuły prawej ręki od nadmiernego strzelania z rewolweru do bezbronnych więźniów spędzonych w podwórzu koszar!

Pan Woodrow Wilson, który w sprawach Europy wygłaszał swe słynne „orędzia", który umie mówić tylko o sprawiedliwości i braterstwie ludów, który tworzy „Ligę Narodów", wie doskonale jakie są skutki własnych jego poczynań w Meksyku, bo w aktach „Commission Fall" znajduje się jego własnoręczny list do kardynała Gibbons'a, gdzie przyznaje „całą grozę i rozciągłość zbrodni, popełnionych tam na życiu, mieniu, wolności i religji"... ale mimo to, widząc, że kraj się broni, a postepy jego pupilów są zbyt powolne, wysyła osobiście osławionego prowokatora John'a Lind'a dla „obserwowania" sprawy. Lind pod ochroną nietykalności ambasady, urządza tam wiece rewolucyjne pod bokiem rządu, a ponieważ tcże obawiają się, że mimo wszystko stronnictwa ładu zwycięża, więc Wilson wysyła flotę wojenną i dnia 10 kwietnia 1914 r zajmuje Vera Cruz zmuszając Vic. Huertę do dymisji.

Carranza „zwyciężywszy", organizuje natychmiast systematyczne prześladowanie Kościoła, ucisk i samowola, rabunki, rozstrzeliwania i deportacje —oto system nowych rządów, a Wilson nietylko, iż natychmiast Carranzę uznaje, ale wymusza takież uznanie na zawikłanej już w wojnę światową Europie.

Dnia 9-go maja 1919 r. Wilson czuje się w obowiązku tłumaczyć swoje postępowanie i tak powiada: „Działałem w chęci pomożenia Meksykowi w usuwaniu tego człowieka (Huerty), z którym wszelkie „arrangement" polityczne było niemożliwe" Otóż owo „arrangement", które ponury Carranza zaprowadził tak się przedstawiało, iż nawet najczerwieńszy dziennik Meksyku „Revolucia", nie zawahał się przyznać: „Powiedzmy szczerze, rewolucja Carranzy kończy się niebywałą klęską. Jest to jeden olbrzymi, krwawy całun, przykrywający od dziesięciu lat nasz kraj, a pod tym całunem jako owoc —nicość!"...

Wilson jednak stawia się ponad ludzkie sądy, zarozumiałość tego sekciarza granicy z obłędem, twierdzi, że to sam Bóg włożył na barki jego te rolę, i tłumacząc się dalej ten znakomity mason powiada: „Misja moja, którą mi Opatrzność powierzyla, polega **na ustanowieniu w Meksyku takiego ustroju, jaki uznam za stosowny!**". A ustrój ten to triumf masonerji, protestantyzmu, triumf miljarderów amerykańskich i — zdawaćby się to mogło paradoksem, — socjalizmu!

Podczas gdy Carranza swobodnie zwalcza Kościół: niszczy posągi i obrazy, rozbija tabernakula, pali na placach publicznych konfesjonały, konfiskuje szpitale i katolickie szkoły, a urządza stajnie w kościołach, podczas gdy 60 tysięcy katolików wypędza z granic rdzennie katolickiego kraju, gdy wprowadza masońsko - socjalistyczną konstytucję, w tymże czasie, jak znowu stwierdza urzędowy akt „Commission Fall" popierane tam są wszelkie nieprzeliczone sekty protestanckie, ich szkoły i dzieła otrzymują subsydja z żyjącego z rabunku Kościoła skarbu, a Carranza wybiera sobie na szefa sztabu protestanta, masona i komunistę —Obregona.

Ale oto normalnym już biegiem wypadków, Carranza pada opuszczony przez swoich wielkich protektorów...

Aby zapełnić wciąż pusty skarb, bo konfiskaty resztek dóbr kościelnych nie mogą wystarczyć na rosnące apetyty nowych panów, Carranza podnosi cła wywozowe na naftę, a tem samem godzi w samo „czułe serce" Białego Domu.

Obregon, jenerał z operetki, zaprzedany ciałem i duszą Carranzie, z którego łaski on, chudy oficerek, zjedzony długami, zostaje w ciągu kilku miesięcy jednym z najbogatszych „haciendados", ziemianinem Meksyku, zostaje t. zw. „królem zielonego groszku", ten przyjaciel na rozkaz lóż „robi" rewolucję, wypędza Carranzę i każe go zamordować w maju 1920 r., w drodze do Vera - Cruz...

Jednakże Carranza nie ginie bez śladu! Zostaje po nim straszliwa i krwawa broń Callesa, — konstytucja z Queretaro. Konstytucję tę zamiast narodu przyjmuje „Klub Czerwonych Chorążych", wyłącznie loża masońska, kierująca rewolucją przeciwko Vic. Huercie, składająca się ze 100 ludzi!

Konstytucja ta jest niemal dosłowną kopją konstytucji Juareza i składa się przeważnie z samych antykościelnych artykułów. Jest to prawodawstwo śmieszne i ohydne, w którem jednocześnie mieszają się obłędne zasady Józefinizmu z równie szaleńczem pomysłami Konwencji francuskiej. Z jednej strony pozbawia Kościół wszelkich praw, a z drugiej organizuje jakąś narodową schyzmę. Tu unizm łączy się tam z kapitalizmem, socjalizm z nacjonalizmem, wszystkie uznane **przez Loże** systemy społeczne wytwarzając razem jeden zajadły, bezmyślny atak na Kościół

(c. d. n.)

UNIFIKACJA ORGANIZACYJ ROLNICZYCH

W dniu 6 kwietnia r. b. Rada Główna C. T. R. uchwaliła zgodnie z wnioskiem Komisji Unifikacyjnej projekt statutu nowej Instytucji Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych, do której wejść mają: Centralne Tow. Rolnicze, Centralny Związek Kółek Rolniczych, Wileński Związek Kółek Rolniczych, Nowogródzki Związek Kółek Rolniczych, Poleski Związek Kółek Rolniczych, Wołyński Związek Kółek Rolniczych i Związek Osadników.

Jednocześnie dokonano wyborów do Prezydjum nowej zunifikowanej Instytucji w osobach pp.: Kazimierza Fudakowskiego, Jana Rudowskiego, Andrzeja Maja i przyjęto do wiadomości wybór członków Prezydjum z ramienia C. Z. K. R.: Wiktora Przedpełskiego, Tomasza Wilkońskiego i Władysława Fijałkowskiego.

Dla podpisania nowego statutu wespół z delegacjami innych Instytucyj wybrano z ramienia C. T. R. pp.: Kazimierza Fudakowskiego, Hipolita Wąsowicza, Jana Rudowskiego i Jerzego Gościckiego.

RADJO

Program Radjo Polskiego na piątek, dnia 12-go b. m.

215 kc. WARSZAWA 1395,1 m.
11.56 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj. oraz kom. 12.10 Muzyka gram. 13.00 Kom. 14.50 Kom. 15.10 Przegląd wydawnictw perjodycznych — prof. H. Mościcki. 15.35 Nadprogram i kom. 15.50 Muzyka gram. 17.00 Detektor i jego zastosowanie w radjotechnice — por. S. Jasiński. 17.25 Transm. z Wilna. 17.55 Koncert popołudn. 18.50 Rozmaitości. 19.10 Zmiany fizyczne i duchowne w okresie dojrzewania — dr. M. Grzywo-Dąbrowska. 19.35 Nadprogram i kom. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 Pogadanka muzyczna — p. K. Stromenger. 20.15 Koncert symfoniczny z Filh. Warsz. W przerwie kom. teatrów miejskich. Po transm. kom. oraz retransm. ze stacyj zagranicznych na aparatach „Marconi".

721 kc. KATOWICE 416,1 m.
11.50 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., oraz kom. 15.45 Kom. 16.00 Koncert gram. 17.00 Wykład historji Polski. 17.25 Transm. z Wilna. 17.55 Transm. z Warszawy. 18.50 Rozmaitości, program. na dzień nast. 19.10 Zasady nowego polskiego postępowania karnego — prof. Dr. A. Rasp. 19.45 Kom. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 Pogadanka muzyczna z Warsz. 20.15 Transm. z Warsz. 22.00 Kom. 22.30 Skrzynka pocztowa w języku franc. — prof. S. Tymieniecki.

955 kc. KRAKÓW 314,1 m.
11.50 Sygnał czasu, hejnał z iWeży Marj., kom. 12.10 Muzyka gram. 13.00 Transm. z Warszawy. 14.50 Kom. 16.45 Kom. 17.00 Dr. A. Brossowa: Z niemieckiej literatury pedagogicznej. 17.25 Transm. z Wilna. 17.55—18.50 Transm. koncertu popołudn. z Warsz. 18.50 Rozmaitości. 19.10 Najnowsze wydawnictwa, Dr. A. Bar. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 Hejnał z iWeży Marj., program na dzień następny, kom. 20.15 Transm. konc. symf. z Filh. Warsz. około godz. 22-giej transm. z Warsz., oraz retransm. ze stacyj zagr. na aparatach „Marconi".

383 kc POZNAŃ. 339,8 m
13.00 Sygnał czasu. Koncert gram. 14.00 Notow. giełdy. 14.15 Kom. 16.35—17.00 Kurs elem. jęz. ang. (Dr. Arend, lektor U. P.). 17.00 Związek misyjny kleru i inne organizacje p. R. Ludwiczakówna). 17.25 (Transm. z Wilna). 17.55 Koncert wokalny. 18.50 Nadprogram. 19.20 Odczyt. 19.45 Silva rerum 20.15 Transm. z Filharm. Warsz.). W przerwach — program teatrów i kin pozn. oraz program radjostacji na dzień nast., kom. okaz. 22.00 Sygnał czasu — kom. 22.20 Muzyka taneczna.

658 kc. WILNO 455,9 m.
11.56 Transm. z Warsz. 16.00 Odczytanie programu dziennego, repertuar teatrów i kin i chwilka litewska. 16.20 Kurs języka włoskiego — dr. J. Rostkowska. 16.40 Aud. dla dzieci. 17.05 Muzyka gram. 17.25 Z wędrówek po więzieniach wileńskich — H. Falewicz-Sztukowska. 17.50 Aud. wesoła: Okręgalska pióra Zuli Minkiewiczówny. 18.20 Z Austrji do Londynu — H. Hohendlingerówna. 18.45 Skrzynka pocztowa. W. Hulewicz. 19.10 Tran. z Warszawy. 19.35—19.55 Muzyka gram. 20.00 program na sobotę i kom. 20.15 Transm. z Warsz. 22.00 Transm. z Warszawy.

Program Polskiego Radjo na sobotę, dnia 13-go b. m.

215 kc. WARSZAWA 1395,1 m.
11.56 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj. w Krak., oraz kom. lotn.-meteor. 12.10 Muzyka gram. 13.00 Kom. notowań giełdy zboż. krak. 14.50 Kom. Napoleon — J. Iwaszkiewicz. 15.35 Kom. 17.00 Szkolnictwo ogólnokształcące, a tegoroczne kursy wakacyjne — dr. Tad. Mikułowski. 17.25 Z przeżyć dziejów narodu — prof. Mościcki. 17.55 Program dla najmłodszych żywy numer Płomyczka. 18.50 Rozmaitości. 19.10 Radjokronika — dr. Marjan Stępowski. 19.35 Nadprogram i komunikaty. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 Dzieje muzyki polskiej — prof. S. Niewiadomski. 20.30 Muzyka lekka. W przerwie kom. teatrów miejskich. Po koncercie kom. lotn.-meteor., P. A. T., polic., sport., oraz nadpr. 22.30 Transm. muzyki tanecznej.

71 kc KATOWICE 416,1 m.
11.56 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., oraz kom. 12.10 Koncert gram. 13.00 Kom. 15.45 Kom. 16.00 Koncert gram. 17.00 Naukę czytania nut. Prof. Feliks Sachse. 17.25 Skrz. pocztowa Radjostacji Katowickiej dla dzieci (p. Reutt). 17.55 Transm. z Warsz. 18.50 Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny. 19.10 Owady śpiewające — wygł. Prof. Dr. Kazimierz Simm, Doc. U. 19.35 Recytacje. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 Geograficzne warunki rozwoju dziejowego Śląska — Prof. Dr. Semkowicz, dziekan Wydz. Fil. Uniw. Jag. 20.30 Transm. muzyki lekkiej z Warszawy. 22.00 Kom. 22.30 Transm. muzyki lekkiej z Warszawy.

955 kc. KRAKÓW 314,1 m.
11.56 Sygnał czasu, hejnału z Wieży Marj., kom. 12.10 Muzyka gram. 13.00 Transm. z Warsz., 14.50 Kom. 15.10 Transm. z Warsz. 17.00 Bieg marotański w świetle badań lekarskich — Dr. E. Maydell. Prof. U. J. 17.25 Osobistości historyczne w anegdocie ówczesnej: Wiek XIX — p. Adam Abdank. 17.55 Transm. z Warsz. 18.50 Rozmaitości i kom. 19.10 Tran. z Katowic. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 Transm. hejnału z Wieży Marj., program na dzień następny. 20.05 Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — Dr. Jan Reguła, wicesekr. U. J. 20.30 Transm. z Warsz. Po aud. t. j. około godz. 22-giej transm. kom. z Warsz. 22.30 Transm. muzyki tan.

883 kc. POZNAŃ 339,8 m.
7.00 Gimn. poranna. (Prof. J. Waxman). 13.00 Sygnał czasu — Koncert gram. 14.00 Notowania giełdy pien. 14.15 Kom. 16.30 Gawęda harcerska. 16.45 Kurs wyższy języka ang. (Dr. Arend., lektor U. P.). 17.10 Najnowsze wiadom. Powsz. Wystawy Krajowej. 17.30 (Recytacja poezji). 17.55 (Transm. z Warsz.). 18.50 Nadprogram. 19.15 Interludjum muzyczne. 19.45 Ze świata kobiecego — (wygł. p. S. Świdzińska). 20.00 Orłow — operetka w 3-ch aktach Granichstädtena. (Tran. z Teatru miejskiego w Bydgoszczy). W przerwach — program teatrów i kin pozn. oraz program radjostacji na dzień nast. Kom. okazyjne. 23.00 Sygnał czasu — komunikaty 23.20 Interludjum muzyczne. 24.00 53-ci koncert nocny firmy Philips.

658 kc WILNO. 455,9 m.
11.56 Transm. z Warsz. 15.10 Transm. z Warsz. 16.00 Odczytanie programu dziennego, repertuar teatrów i kin i chwilka litew. 16.20 Komunikat. 16.30 Muzyka gram. 17.25 Tran. z Warsz. 18.50 Kłopoty Oszmiańczuka — monolog tutejszy — Leon Wołłejko, art. Reduty. 19.15 Rabindranatha Tagore — O kobiecie — wygł. Tad. Białkowski, art. Reduty. 19.35 Odczytanie programu na tydzień następny i komunikaty. 19.55 Sygnał czasu z Warszawy. 20.00 Odczyt z cyklu Wychowanie narodowe. 20.30 Transm. z Warszawy. 22.00 Transm. z Warszawy.

ŻYCIE GOSPODARCZE

CENA ZBOŻA A DROŻYZNA

(Czy wysokie ceny zboża powodują ogólną drożyznę?).

Wojna Europejska i spowodowane nią zaburzenia ekonomiczne nauczyły pokolenie nasze interesować się zagadnieniami gospodarki społecznej. Kto przeżył okropne czasy wojennej i powojennej "drożyzny, braku najniezbedniejszych artykułów pierwszej potrzeby, dewaluacji pieniądza, ten mimowoli musiał zwracać baczniejszą uwagę na to, co się wokół niego mówi i pisze o przyczynach tych trudnych warunków egzystencji.

Ma to swoje dobre i złe strony. Dobre, bo z życiem ekonomicznem kraju związane są interesy każdego obywatela, złe, bo zainteresowanie przy niedostatecznem przygotowaniu intelektualnem może zawsze być przez niepowołanych mędrków dla różnych mętnych i bliżej nieznanych celów. Potrafią oni tłumaczyć skomplikowane zagadnienia gospodarcze fałszywie, tak jak im potrzeba.

Niestety, trzeba powiedzieć, że nieraz tego rodzaju tłumaczenit, wskutek swej pozornej jasności i prostoty, trafiają łatwo do głów słuchaczy czy czytelników. Charakterystycznym przykładem w tej dziedzinie jest np. usiłowanie wmówienia w szerokie masy ludności miejskiej, że główną przyczyną drożyzny są wysokie ceny zboża. Cóż łatwiejszego, jak powiedzieć: „jeżeli zboże jest drogie, drożeje chleb, a jeżeli drożeje chleb, podstawowy artykuł żywności, drożeje za nim wszystko". Tymczasem takie rozwiązanie zagadnienia drożyzny jest najzupełniej fałszywe. Krzywdzi ono przedewszystkiem rolnika, bo zaczyna się na niego naganka, a w konsekwencji nacisk na koła rządzące w kierunku stosowania wszelkich sztucznych sposobów obniżenia cen zboża.

Nietylko jednak rolnik ponosi wówczas szkody. Krzywda rolnika, dzięki nieubłaganym prawom ekonomicznym, odbija się natychmiast na innych sferach ludności. Dobrobyt rolnika umożliwia mu bowiem kupno potrzebnych artykułów przemysłowych przez co pośrednio wzrasta intensywność zakładów przemysłowych i handlowych. Ożywienie w przemyśle i handlu powoduje oczywiście wzrost dobrobytu ludności miejskiej. Jeżeli rolnik będzie w tak złych warunkach, że zmuszony zostanie ograniczać jaknajbardziej swoje wydatki, oczywiście zapotrzebowanie artykułów przemysłowych przez rolnictwo zmaleje, a tem samem nastąpić musi i osłabienie ruchu w przemyśle i handlu.

Lata 1924 i 1925 były to lata niskich cen zboża. A jednak w tym okresie ludność miejska przeżywała ciężki kryzys. Na ten okres przypada nowy spadek waluty, nowa fala drożyzny. Lata 1926 — 1927 — 1928 były latami stałego wzrostu cen zboża, tem niemniej na ten czas właśnie przypada podniesienie się ogólnego dobrobytu nietylko ludności wiejskiej, ale także i miejskiej. Przez te trzy lata ostatnie drożyzna nie podążała za wzrostem cen zboża. Utrzymywała się na jednym poziomie lub nawet malała. Dziś możemy mówić o tych rzeczach jako o rzeczach sprawdzonych. Przeżyliśmy okres, w którym doświadczenie nauczyło nas jak błędnem jest uzasadnienie drożyzny wysokiemi cenami zboża. Przyjrzyjmy się, celem ostatecznego rozwiania naszych wątpliwości, zmianom cen zboża i obliczanemu przez Urząd Statystyczny wskaźnikowi kosztów utrzymania w Warszawie za okres lat 1926, 1927 i 1928. Co te liczby mówią?

W styczniu 1926 r. cena 1 q. żyta u producenta wynosiła zł. 21,19, a wskaźnik kosztów utrzymania 83,3. W ciągu całego roku 1926 cena żyta rośnie za 1 q. żyta w lutym i marcu płacono po 20 zł. z groszami, w kwietniu 24 zł., w maju i czerwcu po 30 zł. z groszami, w lipcu cena spada wobec nowych zbiorów do 25 zł., i znów zaczyna rosnąć stale, aż w grudniu osiąga cenę 37 zł. 37 gr. Cóż się dzieje ze wskaźnikiem kosztów utrzymania?

Jak powiedzieliśmy w styczniu wynosi 83,3, podczas stałego wzrostu cen żyta przez pierwsze sześć miesięcy 1926 r. wskaźnik stale spada i w czerwcu 1926 r. wynosi tylko 67,7, w lipcu podnosi się do 70, następnie rośnie nieznacznie i dochodzi 79 w grudniu. Ogólnie zatem w ciągu 1926 r. cena żyta wzrosła zgórą o 70 proc., zaś wskaźnik kosztów utrzymania w Warszawie nietylko się nie powiększył, ale przeciwnie zmalał. W 1927 r., pomimo, że ceny żyta dosięgły 50 zł. wskaźnik kosztów utrzymania utrzymuje się stale na niższym poziomie niż w styczniu 1926 r. Przekracza go nieznacznie dopiero w listopadzie i grudniu 1927 r., w których to miesiącach ceny żyta nie wykazywały żadnego wzrostu, będąc prawie zupełnie równe cenom z listopada i grudnia 1926 r. W 1928 r. wreszcie ceny żyta do lipca zachowały poziom r. 1927. Wskaźnik kosztów utrzymania był cokolwiek wyższy. Na ostatnie miesiące r. 1928 przypada zniżka cen żyta i jednocześnie wzrost kosztów utrzymania, które w grudniu r. 1928 przekraczają po raz pierwszy w trzech ostatnich latach wskaźnik 86.

Czy istnieje zatem jakakolwiek zależność między wysokiemi cenami żyta a drożyzną w miastach? Liczby wyżej przytoczone przeczą temu stanowczo. Zrozumie to każdy, kto uważnie je przejrzy. Przez cały okres ubiegłego trzechlecia ceny zboża wykazały tendencję do spadku dopiero na jesieni 1928 r. A drożyzna po raz pierwsz w ubiegłem trzechleciu w tym właśnie czasie poczęła wyraźnie rosnąć.

E.

Z GIEŁDY

WALUTY.

Holandja 358. Belgja 123,84. Szwajcarja 171,66. Londyn 43,28 i jedna czwarta. Nowy Jork 8,90. Paryż 34,85. Praga 26,38 i pół. Wiedeń 125,26. Włochy 46,66. Sztokholm 238,12.

PAPIERY PROCENTOWE.

7 proc. L. Z. B. Rolnego 83,25. L. Z. B. G. Kraj. 83,25. 7 proc. Obligacje B. G. Kraj. 83,25. 4 proc. L. Z. Ziemskie frankowe 93. 4 proc. Poż. Inwestyc. 105.50—105,75 — 105,50. 5 proc. poż. Premjowa Dolarowa 93,25 — 92,50. 8 proc. L. Z. B. Rolnego 94. 8 proc. L. Z. B. G. Kraj. 94. 8 proc. Dbligacje Komunalne B. G. Kraj. 94. 5 proc. Państw. Poż. Konwers. 67. 6 proc. Poż. Dolarowa 84,50. 10 proc. Poż. Kolejowa 102,50. 5 proc. Poż. Konwers. Kolejowa 59. 4 i pół proc. L. Z. m. Warszawy złot. 46. 4 i pół proc. L. Z. złotowe 49 — 48.50. 8 proc. Miejskie złotowe 68. 8 proc. L. Z. m. Częstochowy 57,50. 8 pr. L. Z. m. Łodzi 60,50. 8 proc. L. Z. m. Piotrkowa 59,50. 5 i pół proc. Obligacje m. Warszawy 1926 r. 51,25.

AKCJE.

Bank Polski 163 — 163,50. Bank Dyskontowy 127. Bank Zw. Sp. Zar. 85. Spiess 255. Elektrownia Dąbrowska 105. Warsz. Tow. Kop. Węgla 79. Lilpop 34,25. Starachowice 29. Zieleniewski, Fitzner i Gamper 123 — 13,50. Plewkiewicz 1.350.

ZIEMIOPŁODY.

Lwów, 9. 4. Pszenica dworska 50,25 — 51,25, zbiorowa 43 — 44, żyto 34,00—34,50, jęczmień brow. 31.00 — 32,00 przemiał 30,30 — 31,00, owies 31,00—32,00, kukurydza —, ziemniaki przemysł. 5,25—5,75, fasola biała 100 — 125, kolorowa 50 — 55, krasa 70 — 80, groch pół Victoria 70,00 — 80,00, polny 45 — 47, hreczka 43,00 — 44,00, len 74 — 76, siano słodkie kraj. prasow. 18 — 22, słoma prasowana 8 — 10, łubin niebieski 27 — 28, rzepak ozimy 75 — 77, mąka pszenna 65 proc. 74 — 80, otręby żytnie 22,50 — 23, pszenne 24,50 — 25,00, kasza jaglana —, jęczmienna 53,00 — 55.00, koniczyna czerwona 160 — 180, kasza hreczana 80.25—82,75, pęczak 53 — 55, wyka 43,50 — 44,50.

Ś. P. EDWARD NOWACZYŃSKI

W Krakowie zmarł w ubiegłym tygodniu ś. p. Edward Nowaczyński, Sodalis Marianus, długoletni członek Stowarzyszenia Św. Wincentego a Paulo i Towarzystwa Imienia Piotra Skargi. W życiu katolickiem zmarły odgrywał zawsze czynną i wybitną rolę. W szerokich kołach obywatelstwa Krakowa znany był z zacności charakteru, nieposzlakowanej uczciwości i wypróbowanych narodowo katolickich przekonań, które usiłował wszędzie na każdym kroku w ciągu swego życia wcielać w życie. Pochowany został w Krakowie, w swem rodzinnem mieście.

Zmarły był rodzonym bratem znakomitego pisarza, literata i publicysty, Adolfa Nowaczyńskiego.

50-LECIE TOW. CZYTELNI LUDOWYCH

W roku przyszłym przypada Złoty Jubileusz Towarzystwa Czytelni Ludowych. Jubileusz pięćdziesięcioletniej pracy rozległej i twórczej, wielkiej i doniosłej w skutkach, błogosławionej w dziejach odrodzenia narodowego.

Czemże było Tow. Czyt. Lud. czasu niewoli — wiadomo: nieoficjalnem, lecz istotnem Ministerstwem Oświaty Polskiej! Czuwało ono ustawicznie, ofiarnie a przezornie nad całą tą częścią narodu, zmuszoną do życia pod jarzmem pruskiem. Książką — a gdzie można było i żywem słowem budziło ducha polskości od Pucka do Mysłowic i na obczyźnie — w Brandenburgji, Westfalji i Nadrenji, w Bremie, w Hamburgu i w Saksonji. Wszędzie, gdzie tylko znalazła się garstka Polaków, stawało T. C. L. na straży. Iluż uratowało od germanizacji, iluż dało świadomość polskości, iluż wydarło ze szponów niemczyzny i przywróciło na łono Ojczyzny! I jakież zastępy formowało najlepszych i nieustraszonych bojowników polskości, budując tem samem i umacniając fundament pod gmach państwowości polskiej.

A następnie, czasu wolności i niepodległości T. C. L. na każdym kroku zaznacza celowy, systematyczny, owocny i chlubny wysiłek — na Śląsku, na Pomorzu, w Wielkopolsce. W Uniwersytetach Ludowych Tow. Czyt. Lud. wykuwa młodych, świadomych i pożytecznych wem wyrywa dusze z objęć gnuśności. obojęobywateli — dla Polski! Książką i żywem słotności i bezmyślności — i pomnaża świadomością użytecznych obywateli Państwa Polskiego. Przeto, gdy nadchodzi rok złotego jubileuszu — zdobądźmy się wszyscy obywatele Polski — na zbiorowy wysiłek!

Towarzystwo Czytelni Ludowych w ciągu 50 lat spełniając posłannictwo swoje wytężone, a ofiarne, nie mogło myśleć o gmachu swoim. I dlatego Towarzystwo Czytelni Ludowych nie posiada dotychczas własnego domu. Stwórzmy przeto „Dom Jubileuszowy Towarzystwa Czytelni Ludowych". Dom, który umożliwi jeszcze większy rozmach w pracy dla Polski! Dom, który będzie pomnikiem dla potężnej pracy oświatowej w pierwszem 50-leciu T. C. L. Dom, który świadczyć będzie o rozumnej i patrjotycznej wdzięczności pokolenia dzisiejszego dla instytucji, a zarazem świadczyć będzie o sile i tężyźnie duchowej dzisiejszego pokolenia żyjącego pod hasłem: Wszystko dla Polski.

Zarząd Główny T. C. L.: X. Antoni Ludwiczak. Rada Główna: hr. Adolf Bniński, prezes, X. Biskup Arkadjusz Lisiecki, I wiceprezes, Dr. Czesław Meissner, II wiceprezes, Bernard Chrzanowski, b. kurator szkolny, Dr. Witold Celichowski, b. wojewoda. X. prałat Bernard Dembek, Czesław Kędzierski, redaktor, Jan Puppel dyrektor gimn., Ludwik Rogorowicz, naczelnik wydziału oświecenia, Piotr Sebel, dyrektor banku, X. Prob. Mieczysław Skonieczny Tadeusz Stark, b. prezes Sądu Apelacyjnego, Zofja Tadrzyńska, Leonard Wlazło, adwokat, X. dziekan Mateusz Zabłocki.

SPRAWA O ZABÓJSTWO HURYNA

Donoszą z Wilna: Sprawa Szymona Klincewicza, zabójcy głównego świadka w procesie białoruskiej Hromady, Aleksandra Huryna, wyznaczona została na dz. 10-ty czerwca. Sprawa budzi ogromne zainteresowanie, gdyż jak wiadomo. Huryn był najpoważniejszym świadkiem oskarżenia w procesie Hromady, były wybitny członek partji komunistycznej, przeszedł następnie do opozycji, a dalej oburzony postępowaniem przywódców partji złożył rewelacyjne zeznania w więzieniu białostockiem.

Z RÓŻNYCH STRON KRAJU

DOJRZAŁY BOLSZEWIZM

Tarnogóra, w pow. Krasnostawskim.

W Tarnogórze pow. Krasnostawskim, już trzy lata wichrzą przewódcy sekty Hodura i żadnej interwencji jeszcze nie było. Władze wyższe patrzą na te sprawy przez palce, mówiąc najczęściej do swoich podwładnych: „niech się drą księża, a wy nie sadzajcie palców między drzwi". Nie chodzi mi o to, by władze naginały kogoś do pewnego „creda". Każdy ma wolną wolę, ale musimy dążyć do tego, by oddać każdemu to, co się należy! Otóż przez cały ciąg pojawienia się hodurowców w Tarnogórze, jest brak poszanowania cudzej własności. Sekciarze, chcąc zmusić wyznawców Kościoła Katolickiego na łono odszczepieństwa, dopuszczali się i dopuszczają środków karygodnych: wybili dziesięciu gospodarzom wszystkie okna z mieszkań, przechodniów fizycznie zmuszają na modły do swego zboru, słabych biją kamieniami i pałami, są i wypadki ciężkiego pobicia.

Jeśli idzie prefekt do szkoły, sekciarze wydają gwizdy i dzikie okrzyki. Na te wszystkie barbarzyństwa wnoszono skargi do wszystkich instancyj, ale niestety! było to głuche wołanie na puszczy.

Urząd gminny Izbica n/Wieprzem na czele z p. sekretarzem Michałem Kosowskim — całkowicie hodurowcem — jeszcze bardziej dopomagał rozwijaniu się bolszewizmu i okazał wielką niesprawiedliwość względem wyznawców Kościoła Katolickiego.

Ostatnio jednak przekonała się władza krakowska, iż oswobodziciele ludu biednego z pod „jarzma rzymsko-katolickiego", dopuścili się defraudacji na 6000 zł Mało tego, zamiast litości, okazała ta zgraja okrucieństwo i szachrajstwa, gdyż dzisiaj trudną jest rzeczą doprowadzić akta do porządku.

Sekciarz Stanisław Piskorz, patrząc swobodnie na taką tolerancję, szczuł swoje owieczki, dając im pewne dyrektywy, by położyć kres Kościołowi Katolickiemu: wystawiał rozmaite plugawe sztuczki po domach i remizach strażackich, by ośmieszyć papiestwo i duchowieństwo. Chcąc jednak uchodzi za patrjotę, staje na czele swoich i przez siebie zorganizowanych Korporacyj: „Strzelca, Straży Ogniowej, Koła Młodzieży Wiejskiej" i wymierza cios największym świętościom.

Dn. 7 b. m. wybili jeszcze jedno okno gospodarzowi katolickiemu, a tegoż dnia jadąc do chorego z Panem Bogiem przez Tarnogórę, spotkałem oddział „Strażaków" i na znak dzwonka z tłumu strażackiego podnoszą się gwizdy i okrzyki dzikiego zwyrodnienia. Nie jest to wypadek sporadyczny, lecz powtarzający się stale. O osobę mi nie chodzi, chodzi tylko o te skarby, które wyssaliśmy z piersi matek naszych i niewolno nam nikomu tych uczuć zabijać. Jest nas w Polsce 80 proc, wyznawców Kościoła Katolickiego i nawet prawnie należy się ochrona większości.

Dziwną jest tylko rzeczą, iż ci, którzy, gdy zdobywali mandaty, malowali dla ludu obrazki Matki Boskiej Częstochowskiej, zdejmowali czapki, wymawiając imię „Bóg", odmawiali publicznie „Ojcze nasz i „Zdrowaś Marja", patrzą obojętnie dzisiaj na ten lud polski katolicki, a nawet dopomagają rwać na strzępy uczucia katolickie.

Ks. Jan Kozak.

PRZED WPROWADZENIEM JEDNOLITEGO KODEKSU

W związku z wprowadzeniem w dniu 1 lipca b. r. nowego i jednolitego dla całego Państwa kodeksu postępowania karnego, Ministerstwo Sprawiedliwości opracowuje szereg ważnych rozporządzeń wykonawczych. Nowy kodeks został ogłoszony 20 marca ub. roku, tak, iż koła prawnicze miały i mają możność już od roku zapoznać się z zasadami przyszłej procedury karnej. Na czoło obecnie opracowywanych rozporządzeń wykonawczych wysuwają się dwa obszerne regulaminy, normujące kwestję trybu wewnętrznego urzędowania sądów i prokuratur według nowych przepisów postępowania karnego. Również rozporządzenia wykonawcze będą ogłoszone zawczasu, aby organa sądowe mogły należycie i sprawnie przygotować przejście do nowych form postępowania w sprawach karnych.

O MATERJAŁY SZKOŁY TAJNEJ

Polska Macierz Szkolna, zamierzając dać na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu grupę eksponatów z życia tajnej szkoły polskiej z ostatnich dziesiątków lat niewoli, zwraca się do osób, któreby posiadały jakieś materjały w tej sprawie, listy, fotografje, plany lekcyj wypracowania szkolne i t. d., o darowanie ich lub wypożyczenie Macierzy Szkolnej na okres trwania Wystawy. Eksponaty względnie wiadomość o nich należy przesłać pod adresem Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 7 m. 4.

KONFERENCJA W KOM. RZĄDU

Odbyła się kolejna konferencja Prezydenta miasta inż. Z. Słomińskiego z Komisarzem Rządu p. W. Jaroszewiczem, na której omawiano szereg spraw bieżących z dziedziny gospodarki komunalnej stolicy.

Między in. omawiano sprawy: 1) stałego mechanicznego oczyszczania miasta oraz oczyszczania ulic ze śniegu, 2) ustalono termin likwidacji handlu ze straganów na targowisku przy ulicy Szeroki Dunaj na 15 maja, 3) przyśpieszenia umieszczenia tablic dla ogłoszeń na ulicach miasta w liczbie 200, 4) połączenia telefonicznej centrali kom. rządu z zakładaną obecnie także centralą w magistracie w celu przyśpieszenia urzędowania etc.

W STOWARZYSZENIU LEKARZY POLSKICH

W piątek, dnia 12-go bm., godz. 30.30 w Stowarzyszeniu Lekarzy Polskich wygłosi odczyt Dr. med. A. Śmiechowski p. t.: „W sprawie projektu ustawy o ubezpieczeniach społecznych".

ODROCZENIA WOJSKOWE

W związku z zbliżającym się poborom rocznika 1908 przypomina Komisarjat Rządu, że podania o odroczenia wojskowe dla słuchaczy szkół średnich i akademickich należy składać po stawieniu się na komisję poborową. Podania takie przyjmowane są w terminie dwutygodniowym po uznaniu poborowego przez komisję za zdatnego do pełnienia służby wojskowej.

O CZAS OTWARCIA SKLEPÓW

Centralna Rada Związków Pracowników umysłowych zdecydowała wystąpić do Komisarjatu Rządu z memorjałem przeciwko wprowadzeniu zbyt wczesnych godzin otwierania sklepów i biur. Jak wiadomo, nowoopracowany projekt Komisarjatu Rządu przewiduje otwieranie sklepów niektórych kategoryj już o 5-ej rano. Związki pracowników uważają, że przyczyni się to do naruszenia 8-godzinnego dnia pracy.

WYSTAWA DRZEWORYTÓW

W niedzielę, 7 kwietnia, odbyło się w Polskim Klubie Artystycznym otwarcie Wystawy Drzeworytów, zorganizowanej przez Stowarzyszenie polskich artystów p. n. „Ryt", przy licznym udziale sfer artystycznych, prasy i publiczności. W wystawie biorą udział najwybitniejsi polscy drzeworytnicy: Bartłomiejczyk, Cieślewski, Duninówna, Goryńska, Gardowski, Krasnodębska-Gardowska, W. Podoski, St. Rzecki, Władysław Skoczylas i Wacław Wąsowicz. Wystawa ma wysoki poziom artystyczny, a bardzo przystępne ceny eksponowanych prac wywołały ożywiony ruch sprzedaży. Wystawa potrwa kilka tygodni.

PARK NARODOWY W TATRACH

Realizacja projektu założenia Parku Narodowego w Tatrach dla upamiętnienia 10-letniej rocznicy Niepodległości Polski, posunęła się o tyle naprzód, że w ostatnich dniach Min. Rolnictwa nawiązało za pośrednictwem prof. W. Goetla, głównego propagatora idei Parku Narodowego, bezpośrednie rokowania z zarządem dóbr pp. Uznańskich, do których, z pośród właścicieli prywatnych, należy największy kompleks lasów, w celu nabycia tych dóbr na własność państwa. Rokowania mają pomyślny przebieg i jest nadzieja, że jeszcze w r. b. będą sfinalizowane.

Gdyby dobra te, w szczególności lasy, należące do Jaszczurówki i położone na terenie gminy Murzasichle, sięgające aż po Halę Gąsienicową, zostały nabyte przez Rząd, w rękach prywatnych pozostaną już tylko, obok hal, należących do górali, tyko t. z. dobra 7 gmin, obejmujące dolinę Chochołowską i okoliczne

WYCIECZKI NA P.W.K. W POZNANIU

ORGANIZACJA WYCIECZEK PRZEZ MIN. KOMUNIKACJI.

Ministerstwo Komunikacji, licząc się z dużą ilością wycieczek, jakie organizowane będą niewątpliwie przez różnego rodzaju Towarzystwa i organizacje na wystawę w Poznaniu, postanowiło stworzyć na czas trwania wystawy specjalne referaty wycieczkowe we wszystkich Dyrekcjach Kolejowych. W związku z tem, odbędzie się dnia 11 b. m. w Ministerstwie Komunikacji konferencja delegatów wszystkich Dyrekcyj Kolejowych pod przewodnictwem zastępcy dyrektora departamentu p. Franciszka Moskwy. Referaty wycieczkowe rozpoczną swoją pracę prawdopodobnie już od 20 kwietnia. Dokładne szczegóły, dotyczące sposobu organizowania wycieczek oraz adresy referatów wycieczkowych przy Dyrekcjach ogłoszone zostaną w najbliższym czasie w Dzienniku Taryf i rozporządzeń Ministerstwa Komunikacji oraz w prasie. Referaty wycieczkowe zapewnią sprawną obsługę i organizację wycieczek udających się na Wystawę Krajową lub też wycieczkom krajoznawczym.

KRONIKA

KWIECIEŃ
11
CZWARTEK

Dziś: Leona
Jutro: Wiktora

Wschód słońca g. 5.19
Zachód godz. 18.3
Wschód księżyca 22.11
Zachód godz. 6.50

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

Dziś odbędą się nabożeństwa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w Kościele Chrystusa Króla przy ul. Skaryszewskiej na Pradze o godz. 5.30 po poł. i u św. Antoniego o godz. 6-ej wiecz. różańcowe, oraz w kościele Bożego Ciała na Kamionku o godz. 7-ej wiecz. adoracyjne.

Jutro w kościele Archikatedralnym św. Jana w kaplicy Skonania przed figurą Chrystusa Pana Ukrzyżowanego, łaskami i cudami słyną cą odprawiona zostanie o godz. 8-ej Msza św. o Męce Pańskiej zwana Humiliavit, o godz. zaś 3-ej po poł. nabożeństwo celem uczczenia chwili Skonania Zbawiciela.

Wotywy z wystawieniem Drzewa Krzyża Św. odprawione zostaną jutro w kościołach: o godz. 10-ej OO. Franciszkanów przy ul. Zakroczymskiej, o godz. 9-ej u św. Trójcy na Solcu i św. Marcina, o godz. 8.30 Nawiedzenia Najśw. Marji Panny i w tym kościele o godz. 5.30 po poł. nabożeństwo do Serca Jezusowego.

W kościele Akademickim św. Anny jutro o godz. 9-ej odprawiona zostanie uroczysta Msza św. z odśpiewaniem litanji do Serca Jezusowego.

Nabożeństwa z całodziennem wystawieniem Najświętszego Sakramentu odbywać się będą jutro celem uczczenia Serca Jezusowego w Bazylice na Michałowie i w kościele Imienia Jezus przy ul. Moniuszki, gdzie przed ukończeniem nabożeństwa o godz. 7-ej wiecz. wygłoszona zostanie nauka do zebranych.

DOM ZDROWIA

Kasa Wzajemnej Pomocy Pracowników Min. Komunikacji przystąpiła w r. 1928 do budowy willi w Truskawcu, która prawdopodobnie jesienią r. b. zostanie oddana do użytku urzędników. Willa składać się będzie z 26 pokoi, z których za skromną opłatą członkowie Kasy Wzajemnej Pomocy Pracowników Min. Komunikacji korzystać będą mogli w okresach urlopów wypoczynkowych.

ZATRUDNIENIE BEZROBOCZYCH.

Sprawozdanie zarządu funduszu dla zatrudnienia bezroboczych za m. luty r. b. wykazuje, że miasto zatrudniło ogółem 706 bezroboczych, poleconych przez państwową giełdę pracy, a mianowicie: przy robotach komunikacyjnych pracowało 262, przy robotach plantacyjnych 244, i pracowników umysłowych w różnych działach magistratu 200.

CHOROBY ZAKAŹNE W WARSZAWIE.

W okresie tygodniowym od 31 marca do 6 kwietnia zarejestrowano w Warszawie 8 przypadków duru brzusznego, o 9 mniej, niż w poprzednim tygodniu, 14 szkarlatyny (o 1 więcej), 15 dyfterytu (o 5 mniej), 8 odry (o 9 mniej), 7 kokluszu (o 12 mniej), 29 róży (o 2 więcej), 5 zakażenia popołogowego (o 3 więcej), 10 włośnicy (o 9 więcej) i 60 gruźlicy (o 11 więcej). Tyfusu plamistego i jaglicy nie odnotowano w ubiegłym tygodniu wcale.

PRZESYŁKI POCZTOWE.

Z dniem 1 maja wprowadza stołeczna dyrekcja pocztowa doręczanie paczek przesyłanych pocztą do domów odbiorców na całym obszarze Wielkiej Warszawy. Dotychczas paczki doręczane były tylko w śródmieściu.

UMORZENIE ZASIŁKU.

Uchwałą z dn. 12 listopada 1928 r., Magistrat postanowił wypłacić urzędnikom teatrów miejskich, artystom orkiestry, chóru i baletu oraz personelowi nauczycielskiemu szkoły baletowej ogólnokształcącej 45 proc. zaliczkę na uposażenie na zasadach spłaty zaliczki, ustalonych dla pracowników wydziałów administracyjnych.

Ponieważ wypłaconą pracownikom wydziałów administracyjnych zaliczkę Magistrat postanowił umorzyć, na wniosek dyrekcji teatrów miejskich zarząd miasta uchwalił wystąpić do rady miejskiej o umorzenie 45 proc. zaliczki również pracownikom teatrów miejskich.

700 ROBOTNIKÓW BEZ PRACY.

W związku z panującym obecnie kryzysem w przemyśle garbarskim i rymarskim, w ciągu ostatniego czasu zwolniono z pracy około 700 robotników.

MIĘSO NIE BĘDZIE ZA SZKŁEM

Swego czasu Wydział Zdrowia Publicznego przy Komisarjacie Rządu m. Warszawy, komisja sanitarna oraz wydział handlowy Magistratu, projektowali, aby mięso w jatkach było osłonięte szklanemi gablotami, podobnie jak w składach wędlin. Po wspólnych naradach wspomnianych instytucyj wraz z delegatami rzeźników, okazało się, że projekt ten, ze względu na związane koszta z urządzeniem, jak również i trudności przy sprzedawaniu mięsa, nie dojdzie do skutku.

OGRÓDKI NIKNĄ.

Od kilkudziesięciu lat na Placu Bankowym przy zbiegu placu Resursy Kupieckiej mieściła się mleczarnia z ogródkiem. Z powodu przeżywanego kryzysu finansowego i zmniejszenia się frekwencji gości, właściciel tego zakładu zmuszony był interes zlikwidować Obecnie lokal przerabiany jest na... biuro okrętowe.

URZĘDOWANIE W CHŁODZIE.

Pomimo, że w dalszym ciągu panują przymrozki, jednak we wszystkich urzędach państwowych już od 1 b. m. zaprzestano palić w piecach. Z tego powodu w biurach panuje dokuczliwy chłód, wskutek czego niektórzy urzędnicy i urzędniczki zmuszeni są pracować w paltach.

OŚWIETLENIE LETNISK.

Od Wielkiego Piątku Falenica oświetlona jest elektrycznością. Miasto korzysta ze światła elektrycznego do godz. 11 i pół wiecz. Obecnie przeprowadzane są instalacje w mieszkaniach prywatnych. Trwają też roboty przy układaniu linij napowietrznych, łączących Falenicę z okolicznemi letniskami zarówno w stronę Wawra, jak i w stronę Otwocka.

LOTERJA FANTOWA.

Zarząd Stowarzyszenia „Policyjny Dom Zdrowia" niniejszem podaje do wiadomości, że od dnia 22-go kwietnia r. b. rozpocznie się ciągnienie loterji fantowej urządzonej na rzecz tutejszego Stowarzyszenia.

Wspomniane wyżej ciągnienie odbywać się będzie w lokalu Kasyna Oficerów P. P. m. st. Warszawy przy łaskawym udziale przedstawicieli władz administracyjnych, sądowych, Jeneralnej Dyrekcji Loterji Państwowej, Magistratu i zaproszonych Obywateli Stolicy.

POLICHROMJA NA STAREM MIEŚCIE

W piątek, dnia 12 kwietnia r. b. odbędzie się w Polskim Klubie Artystycznym (Al. Jerozolimskie 39) drugi z cyklu, urządzanych przez Klub, Wieczorów dyskusyjnych. Mówić będzie Mieczysław Wallis na temat: „Polichromja Rynku na Starem Mieście". (Początek o godz. 8-ej wiecz.

SPRZEDAWCY NA DWORCACH.

W związku z licznemi skargami pasażerów, zwrócił uwagę dyrekcje kolejowe właścicielom bufetów kolejowych i roznosicielom na dworcach na niedopuszczalne wykorzystanie nieświadomości cudzoziemców co do pobieranych cen. Stwierdzono również nadużycia polegające na zwlekaniu z wydawaniem reszty przy krótkich postojach pociągów. Za karygodne oszukiwanie cudzoziemców, odbierane będzie prawo sprzedaży na dworcach.

POPIERANIE SPORTU.

Magistrat zgodził się na wydzielenie do czasowego użytkowania 40215 m. kw. terenu na Golędzinowie na północ od mostu kolejowego, dla celów sportowych klubu robotniczego „Gwiazda". Tereny powyższe są państwowe, wobec czego należy uzyskać zgodę odpowiednich władz państwowych na dzierżawienie tych terenów.

WALKA NA GRZYBOWSKIEJ.

Do Komisarjatu Rządu wpłynął protest członków Związku Drobnych Kupców - Chrześcijan przeciwko samowolnemu zlikwidowaniu organizacji, przez nieliczną grupę zwolenników t. zw. centrali. Protest podpisało 332 osoby na czele z p. radcą Czyńskim i z b. członkami Zarządu. W proteście podniesiono nieprawne odbycie zebrania likwidacyjnego, udział w głosowaniu niecziłonków Związku i zgłoszenie dymisji Zarządu przez prezesa bez uchwały tegoż Zarządu. — Niezależnie od tej skargi pokrzywdzeni zebrali między sobą fundusz na prowadzenie procesu przeciwko b. Zarządowi i ewentualnego procesu w Najwyższym Trybunale Administracyjnym. Ponadto wysłano protesty opatrzone setkami podpisów do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Sejmu i Ministra Sprawiedliwości. — Pokrzywdzeni domagają się przeprowadzenia rejestracji członków i odbycie walnego zebrania przy obecności delegata Komisarza Rządu w Warszawie.

ZNOWU WALKA O MIESZKANIE

Przy ul. Grzybowskiej 72 wynikła sprzeczka, a następnie kłótnia i bójka między sublokatorem, a właścicielką mieszkania 32-letnią Feliksą Burkacką, przy mężu. W wyniku bójki sublokator pobił dotkliwie Burkacką, zadając jej rany tłuczone twarzy, czoła i palców, a nadto złamał lewą rękę. - Ofiarę zuchwałego sublokatora opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

ZBRODNICZY NAPAD

Na ul. Grójeckiej niewykryci sprawcy napadli na powracającego z pracy 30-letniego Henocha Oposowera, krawca (Dworska 30) i zadali mu nożem rany cięte głowy. Przyczyna napadu — zemsta wynikła na tle strajku wśród krawców.

OFIARA POMYŁKI

Przy ul. Grzybowskiej 71 okradziono w nocy sklep galanteryjny Pawelskiego. Już po kradzieży, syn właściciela zakładu fryzjerskiego w tymże domu Jan Bartnicki, chory nerwowo, wyszedł przypadkiem ze sklepu na ulicę i pierwszy spostrzegł, że drzwi sklepu Pawelskiego są otwarte. Przechodnie i dozorca nocny, widząc osobnika stojącego przy drzwiach otwartego sklepu, wzięli młodzieńca za złodzieja, wskutek czego mimo tłumaczenia się, pobili go, a następnie wezwany policjant odprowadził Bartnickiego do 6-go Komisarjatu. Tam po zbadaniu i stwierdzeniu, że zatrzymany jest zupełnie niewinny — zwolniono go Ofiara pomyłki zmuszony był jednak udać się do ambulatorjum Pogotowia prywatnego (75—75), gdzie lekarz dyżurny stwierdził potłuczenie twarzy, rąk i pleców.

TEATRY

TEATR WIELKI: „Faust" z „Nocą Walpurgji".
TEATR NARODOWY: Dramat Szpotańskiego „Król Stefan Batory".
TEATR NOWY: Komedja Szaniawskiego „Adwokat i Róże".
TEATR LETNI: Komedja Krzywoszewskiego „Panienka z Dancingu".
TEATR POLSKI: Dramat Goetla „Samuel Zborowski".
TEATR MAŁY: Komedja Kiedrzyńskiego „Miłość bez grosza".

PRZEDSTAWIENIE NA CELE SODALICYJ MARJAŃSKICH. — W piątek, 19-go kwietnia b. r. będzie wystawiony w Teatrze Narodowym dramat S. Szpotańskiego „Król Stefan Batory". Część dochodu z przedstawienia przeznacza się na cele Sodalicyj Marjańskich.

Bilety nabywać można: w księgarni „Przeglądu Katolickiego", Krakowskie Przedmieście 71, tel. 240-15, w dniach: 15, 16, 17 i 18 kwietnia, w godzinach od 10 do 14 i od 16 do 18 i w dniu przedstawienia w kasie Teatru Narodowego.

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach i kolejowych 20 groszy. Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranica zł. 8

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce: przed tekstem (układ 4-szpaltowy) 70 gr. w tekście (układ 4 szpaltowy) 90 gr. wzmianki 1 zł. 50 gr. Za tekstem zwyczajne) układ 8 szpaltowy 30 gr. Drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę.

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji Krak. Przedm. 71. Telefon Redakcji 503-59. Administracji 240-15.

Redaktor odpowiedzialny i kier. literacki LEON RADZIEJOWSKI. Redaktor Naczelny BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI.

Wydawca: Dom Prasy Katolickiej, Sp. z o. o.

Drukarnia Archidjecezjalna (Domu Prasy Katolickiej).